JERZY MOSZYŃSKI

DO LUDU POLSKIEGO

W KRAKOWIE
CZCIONKAMI DRUKARNI »CZASU«
1906

NAKŁADEM AUTORA.

WSTĘP.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Mija już kwartał jak usłyszeliście od naszego proboszcza co ma za znaczenie nadana przez Najjaśniejszego Pana całemu państwu konstytucya. Usłyszeliście także wtedy od pana Maksymiliana Russockiego, jak ważną dla rozwoju naszego rzeczą jest poszanowanie władzy, prawa i porządku publicznego w dążeniu do zyskania praw narodowych; usłyszeliście od Kazimierza Grudnia przestrogę, byście się nie dali bałamucić ludziom, którzy wam prawią o przywróceniu pańszczyzny, o zniesieniu podatków i którzy was namawiają do nieposzanowania władzy; usłyszeliście od mojego syna Stefana jak kłamią ci, którzy starają się w ludzi wmówić, że bez pracy będą kołacze, jak szkodzą im ci, którzy pochlebiając ich lenistwu i słabości, odwodzą ich od najpierwszej troski dobrych ojców swych rodzin i synów ojczyzny: troski o chleb powszedni, o który co dzień prosimy w modlitwie Pańskiej, a robią to tylko dla

tego, by zrujnowawszy tysiące rodzin w kraju, by wyrzuciwszy ich na bruk uliczny, w nędzy i głodzie pomnażać w kraju wzburzenie, wrogie wszelkiemu prawu i ustanowionemu porządkowi. Usłyszeliście też i odemnie naukę, czem jest prawdziwa wolność, usłyszeliście, że Bóg jest jedynem źródłem wszelkiego dobra, a więc i wolności, a grzeszą przeciw Bogu ci, którzy utrzymują, że nadaną nam przez Najjaśniejszego Pana wolność obywatelską zawdzięczamy mordom, gwałtom i zaburzeniom wywoływanym przez socyalistów a nie Bogu, który oświeca serca Monarchów?

A czyż może od chwili, gdyście to usłyszeli, zmieniło się już wszystko na lepsze? Czyż może zapanował wśród nas pokój i miłość? Czyż może zabraliśmy się gorliwie do pracy, by wyzyskać wolność, nadaną nam przez Najjaśniejszego Pana? Czyż może znikła z przed oczu naszych zmora mordu, kłamstwa, przewrotności, rozbudzania niechrześcijańskiej zawiści do rządu, pod którego panowanie oddała nas sprawiedliwa ręka Boża? Czyż może na tak wielkie dary jak wolność podążania za głosem sumienia w rzeczach wiary, jak wolność wyznania i religii, jak wolność swobodnej, wspólnej pracy dla dobra naszego kraju, odpowiedzieliśmy wdzięcznością i miłością dla Najjaśniejszego Pana, który nam wrota religijnych i obywatelskich otworzył swobód? Czyż może zmusiliśmy do milczenia przewrotnych podżegaczy, wypowiadających walkę prawdzie, sprawiedliwości, miłości chrześciańskiej i porządkowi publicznemu, i pra-

gnących naród nasz pogrążyć w bezprawiu i w bezrządzie?

Niestety, nie możemy tego powiedzieć o całym naszym kraju. Przeciwnie, niebezpieczeństwo, nietylko, że się nie zmniejszyło, ale co gorzej, przybrało formę daleko gorszą, daleko niebezpieczniejszą.

Trzeba, żebyście wiedzieli, że nie ten nieprzyjaciel jest najgorszy, który z przodu napada, który w oczy nam mówi, że jest wrogiem Boga, wrogiem ojczyzny, wrogiem Kościoła, wrogiem wolności, wrogiem własności i porządku publicznego. Taki nieprzyjaciel może złapać w swe szpony tylko ludzi, którzy już bez tego pozostają w mocy czartowskiej, którzy już bez tego nie szanują ani przykazań Boskich, ani Kościoła, ani prawa, ani władzy. Taki nieprzyjaciel nie może dosięgnąć człowieka który wierzy w Boga, dba o zbawienie swej duszy i tak jak Bóg przykazał, pracą w pocie czoła dobija się chleba powszedniego i zapewnienia przyszłości swej rodzinie.

Ale jest nieprzyjaciel stokroć gorszy, który przychodzi do owczarni Chrystusowej, w owczą odziany skórę, a jest wilkiem drapieżnym; który przychodzi do was prawiąc wam o Bogu, o Kościele, o religii i miłości ojczyzny, a w sercach waszych stara się tylko zasiać niechrześcijańską, nieprzejednaną zawiść, a w dusze wasze rzuca tylko kąkol buntu przeciwko Bogu, Kościołowi i władzy, a sumienia wasze stara się omotać tak gęstą siecią kłamstwa, fałszu i obłudy, żebyście

już niezdolni byli rozeznać prawdy od kłamstwa, dobra od zła, rozumu od głupoty, szlachetności od podłości i żebyście służyli tylko, jak bezrozumne stado za narzędzie jego szatańskiej pysze, jego żądzy panowania nad wami i prowadzenia was na zatracenie, nietylko waszej duszy i waszego doczesnego szczęścia, ale także na zatracenie ojczyzny naszej.

Tymi wilkami drapieżnymi, w owcze odzianymi szaty, są niewątpliwie narodowi demokraci, którzy szczególniej w ostatnim roku nie pomijają żadnej sposobności, by lud wiejski w Królestwie Polskiem wzburzyć, oderwać od spokojnej pracy i natchnąć nienawiścią przeciwko cesarzowi i jego rządowi, zohydzając wszystko, co dziś lub kiedykolwiek zrobił dla nas dobrego. Nie ma jednej kartki w *Polaku*, bezecnem tem piśmidle, rozrzucanem przez narodowych demokratów pomiędzy ludem wiejskim, na której nie byłby nagromadzonym fałsz na fałszu, kłamstwo na kłamstwie, byle tylko zohydzać przed ludem polskim wszelkie dobre postanowienia monarchy rosyjskiego i króla polskiego.

I.

Bezrozumne hasło niepodległości Polski a autonomia.

W końcu grudnia 1904 roku, wydał Najjaśniejszy Pan ukaz, w którym zapowiada następujące reformy, podług własnych słów »*Polaka*«:

1) *Przestrzeganie ścisłe praw i ukrócenie samowoli urzędników,*

2) *rozszerzenie samorządu ziemskiego i miejskiego,*

3) *zapewnienie większej niezależności sądownictwu,*

4) *zniesienie praw wyjątkowych, o ile na to pozwolą interesy państwowe,*

5) *zmniejszenie lub usunięcie ograniczeń dotyczących sekciarzy, oraz wyznań nieprawosławnych i niechrześcijańskich,*

6) *zmniejszenie ilości praw wyjątkowych, dotyczących ludności obcoplemiennej nierosyjskiej i*

7) *rozszerzenie praw drukowanego słowa.*

Przecież trzeba być chyba rozmyślnym kłamcą, żeby nie przyznać, że wszystkie postanowione tu

reformy są niesłychanie wielkiej wagi dla narodowego naszego rozwoju i stanowią ogromny krok naprzód w porównaniu z bezprawiem i wyjęciem z pod wszelkich praw, któremu podlegaliśmy przez lat 42. To też prawdziwy przyjaciel ludu powinien go był pouczyć, że obowiązkiem jest naszym, postępowaniem swojem nie utrudniać szybkiego wprowadzenia w życie zapowiedzianych reform; powinien go był pouczyć, w jaki sposób pracować nam trzeba nad wyrobieniem w sobie ducha porządku, prawa, spokojnej narodowej pracy, by obrócić na korzyść ojczyzny zapowiedziane swobody i współdziałaniem swem ze szlachetną dążnością monarchy, swobody te utrwalić i zrobić zdolnemi do dalszego rozwoju. Niestety! Narodowym naszym demokratom bynajmniej nie chodziło o ustalenie nadanych swobód, ale o zohydzenie zarówno reform, jak cesarza i jego rządu przed ciemnym ludem i dlatego nie wahali się oni głosić w swym »*Polaku*« ze stycznia 1905 roku, że »*dla nas ukaz ten nic nie przynosi*...« »*Ukaz carski nie zapowiada dla nas żadnych zmian, któreby nam rozwiązały ręce do skuteczniejszej walki z rządem*«.

Widzimy więc, że panom narodowym demokratom nie chodzi o pracę narodową, ale o walkę z rządem, i to walkę tem więcej bezwzględną, im wyraźniej rząd wchodzi na drogę wolności i sprawiedliwości. Korzystać więc z małego wykształcenia włościan naszych i obałamucać ich na każdym kroku, byle tylko rozbudzić w nich nienawiść do rządu i doprowadzić kraj do takiego stanu wzburzenia, by nie dopuścić do zbliżenia się między Rosyą a ludnością Królestwa Polskiego, oto było i jest główną robotą panów narodowych demokratów. Naturalnie, że są między nimi ludzie, nie umiejący w polityce patrzeć dalej jak na koniec swojego nosa i pracujący bezwiednie na zgubę naszego narodu a na korzyść Prusaków i tej części biurokracyi rosyjskiej, która z przerażaniem myśli o wprowadzaniu w życie postanowienia cesarskiego, zapowiadającego »*przestrzeganie ścisłe praw, ukrócenie samowoli urzędników*« i »*rozszerzenie samorządu*«, ale to także pewna, że nie w dobrej wierze błądzą ci, którzy rozmyślnie starają się okłamywać lud wiejski, licząc na jego łatwowierność. A okłamują was za każdem słowem, nie wysilając się nawet na to, by kłamstwo swe czemkolwiek osłonić. I tak zaręczają oni wam w styczniowym numerze »*Polaka*« z r. 1905, że »*ani rząd moskiewski, ani nawet społeczeństwo rosyjskie, gdyby kiedykolwiek przy konstytucyjnym sposobie rządzenia przyszło do władzy, nie zrobią nam dobrowolnych ustępstw, bo nie mają najmniejszego w tem interesu*«.

Otóż zaręczenie to jest wierutnem kłamstwem, bo każdy rozsądny człowiek rozumie tak dobrze w Rosyi jak u nas, że Rosya potrzebuje się wyzbyć bezprawia i niesprawiedliwości, które panowały przez lat 42, jeżeli chce być potężną i silną i jeżeli chce uniknąć jeszcze gorszych klęsk, jak

te, które sprowadziła wojna japońska. A że wiedzą o tem i panowie narodowi demokraci, to najlepszym tego dowodem, że sami mówią wam w tymże samym numerze »*Polaka*«, że w Rosyi: *zrozumieli też wszyscy, że jeżeli tak dalej będzie, to Rosya pod carskimi rządami osłabnie tak, że skończy się wtedy panowanie moskiewskie i że będzie musiała ulegać Anglikom, Niemcom i innym państwom, że może być nawet kiedyś podbitą przez tych, co jak my Polacy, jak Litwini, Finlandczycy, znajdujemy się teraz pod władzą moskiewską...*«

»*Moskale domagają się... zmian dla tego* — pisze dalej »*Polak*« — *żeby naród rosyjski mógł się na nowo wzmocnić i podnieść na siłach, chcą oni zaprowadzić porządek w państwie, chcą zaprowadzić lepsze rządy, bo to jest dla nich potrzebne, bo boją się o swoją przyszłość i o swoje panowanie nad innemi narodami...*«

Widzicie więc, że kłamstwem jest, że rząd i społeczeństwo nie ma najmniejszego interesu zrobienia nam dobrowolnych ustępstw, skoro, jak utrzymuje sam »*Polak*«, bez zmian, bez zaprowadzenia porządku i lepszych rządów w państwie, grozi Rosyi taki sam upadek, do jakiego bezrząd i samowola doprowadziły Polskę. A przecież trzebaby chyba mieć za bardzo głupiego swojego czytelnika, żeby się chciało mu wytłómaczyć, że możliwąby było rzeczą zaprowadzić lepsze rządy w Rosyi, gdyby się utrzymywało nadal bezprawie, samowolę czynowniczą, ucisk religijny i narodowy w Królestwie Polskiem. Znaczyłoby to tyle, jak gdyby kto chciał twierdzić, że można ochronić od księgosuszu Sandomierz, utrzymując tą straszną zarazę w Koprzwnicy i Klimontowie gdzie Sandomierz woły zakupuje; znaczyłoby to zupełnie to samo, że można zabezpieczyć Warszawę od cholery, gdyby się cholerę pielęgnowało w Sandomierzu i Puławach, a Wisłę zatruwało się jej zarazkami. Panowie narodowi demokraci z pewnością nie są tak głupi, żeby to myśleć, oni chcą tylko was takiemi bredniami otumanić na to, by was zniechęcić do wszelkich ulepszeń i reform, które cesarz postanowił nadać Rosyi i Królestwu Polskiemu i żeby wywołać takie wzburzenie, iżby wprowadzenie tych reform w życie stało się niemożliwem i żeby oni mogli dalej prowadzić swą robotę między wami na korzyść Prusaków i samowoli czynowniczej.

To też tłumacząc wam, że »*pod naciskiem chce rząd przeprowadzić pewne zmiany i ulepszenia, któreby mniej wymagających zadowolniły*« — a więc podżegając was do niezadowolenia z każdego rozszerzenia swobody obywatelskiej i narodowej przez rząd, wysuwają panowie narodowi demokraci hasło niepodległości państwa Polskiego, jako ostateczny cel narodowych dążeń, na to tylko, by nie dopuścić, iżby naród nasz mógł się szczerze z Rosyą pogodzić, a cesarz i naród rosyjski mógł nam dać autonomią i samorząd narodowy, bez sprowadzenia niebezpieczeństwa na własne swoje państwo.

A czyż wobec zamiarów oderwania Królestwa Polskiego od Rosyi można się dziwić cesarzowi, że się waha z nadaniem mu narodowej autonomii? Zrozumiecie to chyba najlepiej na przykładzie. Gdybym ja zamiast pracować uczciwie na Łoniowie, hulał, grał w karty, oddawał się wszelkiego rodzaju pijatyce i nierządowi, krzywdząc najemników i służących; gdybym zaciągał długi u żydów i lichwiarzy i wskutek tego majątek mi zlicytotowano, a główną jego część kupiłby sąsiad, który oddawna czyhał na sposobność nabycia go, bo mu był konieczny, by uzyskać brzeg Wisły u górnego jej biegu i ochronić swój majątek wałami od wylewu — to nie mając żadnych środków do życia, musiałbym oczywiście chodzić wraz z rodziną na zarobek do nowego właściciela. Otóż, gdyby ten właściciel — widząc moją biedę i pracowitość, chcąc przytem skorzystać z mojej dokładnej znajomości gospodarstwa Łoniowskiego, chcąc wreszcie wynagrodzić krzywdę wyrządzoną mi przez wyzucie mię z rodzinnego majątku, do którego przyczynił się podsuwaniem mi sposobności do hulanek i pijatyk — postanowił przyjąć mię do zarządu Łoniowem... czyż znalazłby się między wami człowiek tak głupi, któryby przypuścił, że nowonabywca wytrwa w swoim zamiarze oddania mi zarządu, gdybym ja mu powiedział, że żądam zupełnej, niczem nieograniczonej plenipotencyi do zarządu, a żądam jej na to, by majątek zniszczyć, a zbierając samemu z niego zyski doczekać się sposobnej chwili, w której znów nowonabywca byłby

wystawionym na licytacyą, a ja mógłbym Łoniów na nowo nabyć.

Otóż za takich głupich mają was narodowi demokraci, tłómacząc wam w »*Polaku*« że »*wojna japońska nie wywołała i o ile przewidzieć można nie wywoła takich zaburzeń międzynarodowych, z których mybyśmy mogli dla urzeczywistnienia swoich dążeń korzystać. Politycy nasi nie przewidują, by w obecnej chwili cel nasz — niepodległość narodu polskiego i połączenie rozerwanej Polski w jednę całość dal się urzeczywistnić. Jest natomiast możliwość uzyskania swobód większych pod Moskalem...*« »*Samorząd podobny do tego, który posiadamy w Galicyi, byłby dla nas niezmiernie pożyteczny, bo znaczny, dziesięciomilionowy odłam narodu mógłby uzyskać warunki pracy i równowagi, wyjść z tego stanu niewoln czego, w którym się znajduje.*« »*Dlatego to musi być naszem dążeniem na przyszłość, uzyskanie dla Królestwa Polskiego zupełnego samorządu czyli autonomii...*« »*To jest nasz program polityczny na czas najbliższy*«.

A chcecie wiedzieć, jaki jest cel dalszy, cel ostateczny, cel rzeczywisty, do którego dążą nasi panowie narodowi demokraci, to zajrzyjcie do »*Polaka*« z marca roku 1905, a dowiecie się tam, że: »*dążeniem wszystkich Polaków jest zdobycie niepodległości politycznej dla Polski*;« wyczytacie tam, że »*pragnęlibyśmy wszyscy wyzwolić z pod obcego panowania trzy rozdzielone części naszej ojczyzny, by je złączyć w jedną całość, stano-*

wiącą państwo polskie...« »*Dążenie to nasze* — powiada dalej »*Polak*« — *będzie się mogło urzeczywistnić, gdy będziemy posiadali na to dość sił i gdy odpowiednio ułożą się warunki zewnętrzne...*« »*...Nie posiadamy sił pod dostatkiem*« »*...odkładając więc zdobycie niepodległości do chwili stosownej, należy obecnie skorzystać z osłabienia rządu i narodu rosyjskiego i dążyć do zdobycia największych praw dla tego odłamu naszego narodu, który się znajduje pod panowaniem moskiewskiem, a przedewszystkiem dla Królestwa Polskiego...*« »*Uzyskanie urządzeń podobnych do galicyjskich, byłoby już ważnym krokiem naprzód, ułatwiłoby ogromnie rozwój narodowy...*«

»*Polak*« z czerwca 1905 r., zapewnia was znowu, że »*Stałem dążeniem narodu polskiego jest odzyskanie niepodległości. Celu tego nie wyrzekamy się, bo niepodległość polityczna, posiadanie własnego państwa polskiego, jest koniecznym warunkiem istnienia narodu naszego, jego rozwoju i wzrostu jego sił*«. — »*Chwila obecna nie daje nam jednak nadziei, byśmy tę niepodległość, już teraz zdobyć mogli, dlatego na czas najbliższy musimy sobie stawiać cele bardziej ograniczone i drobniejsze*«. — »*Uzyskać zaraz niepodległość, oderwać się od Rosyi nie możemy, musimy to odłożyć do chwili sposobniejszej. Możemy natomiast dążyć do tego, by w granicach przynależności do państwa rosyjskiego uzyskać dla Królestwa Polskiego jak największy samorząd. Możemy jako cel najbliższy postawić sobie uzyskanie autonomii Królestwa Polskiego...*«

I znowu tą samą myśl dążenia do niepodległości stwierdza »*Polak*« z października i z listopada 1905 roku, pouczając was, że: »*Nasza polityka polska przez całe sto lat niewoli zawsze była jedna, jak jeden jest naród polski, jak jeden jest cel polityki naszej — a mianowicie odzyskanie swego dobra*«. »*Za naszej pamięci nic się nie zmieniło w starej, mądrej, uczciwej polityce narodu polskiego*«.

Widzimy więc, że panowie narodowi demokraci nietylko was mają za głupców, prawiąc wam takie rzeczy, ale mają także za głupca cesarza, przypuszczajac, że da nam samorząd podobny do tego, jaki posiadamy w Galicyi, że da nam następnie autonomią narodową, wiedząc o tem, że tylko dlatego chcemy ją uzyskać, by wzmocniwszy się przy pierwszej sposobności, przy pierwszej wojnie, w którą Rosya byłaby wplątana, połączymy się z Prusakami i Austryakami, by Rosyą rozsadzić i spowodować nowy rozbiór Królestwa Polskiego pomiędzy Austryą i Prusy. Tego bowiem żaden człowiek mający zdrowy rozum w głowie nie może przypuścić, żeby Polska, pozbawiona zupełnie naturalnych obronnych granic, rzucona na kraj płaski, nie mający dostępu do morza, mająca ludności co najwięcej 20 milionów Polaków, mogła się utrzymać jako państwo niepodległe pomiędzy stoma milionami ludności Rosyi i stoma milionami ludności Niemiec i Austryi.

II.

Woda na pruski młyn.

I na tem polega kłamstwo i przewrotność demokratycznego narodowego stronnictwa, że panowie narodowcy, wiedząc o tem, iż niepodległość Polski jest niemożliwą do utrzymania, wiedząc o tem, że powstanie pomyślne jest niemożliwem, a więc droga do niepodległości zamkniętą, pomimo tego jednak przeszkadzają stałej zgodzie Polaków z Rosyą i wspólnemu ich oporowi przeciwko nawale niemieckiej, a popierając plany Prusaków, starają się wyzyskać ciemnotę pracującego w pocie czoła ludu, nie mającego ani czasu, ani głowy, do badania przeszłości dziejów naszych i innych nauk społecznych i politycznych, by mu ciągle wdrażać pojęcie, że jednak powinien się on zawsze uważać za rewolucyonistę i wroga Rosyi, że powinien żywić w sobie nieprzejednaną do niej nienawiść i przedstawiają ją jako »*najniebezpieczniejszego wroga naszego*« — co jest wierutnem kłamstwem, bo najniebezpieczniejszymi wrogami

zarówno naszymi jak całej Słowiańszczyzny są Prusacy — potomkowie Krzyżaków.

To też prawiąc o autonomii, zapewniając kłamliwie ziemców rosyjskich, że bynajmniej nie myślą o oderwaniu się Królestwa Polskiego od Rosyi, nie przestają panowie narodowi demokraci pobudzać nienawiści ludu polskiego do Rosyi. Chyba to zrozumie każdy, kto ma aby szczyptę zdrowego rozumu w głowie, że jeżeli kto szczerze chce z kim wspólnie pracować i chce żeby uwierzono w jego dobrą wolę i dopuszczono go do współpracownictwa, ten nie może zaczynać od piętnowania swego współpracownika, jako największego swojego wroga i od wzbudzania nienawiści do niego w masach ludności, jak to robi »*Polak*« mówiąc, że »*Z osłabienia najzawziętszego i najniebezpieczniejszego wroga naszego — Moskwy — najrozumniej i najskuteczniej skorzystali włościanie polscy*«. — »*Zrozumieli oni, że chwila teraz jest stosowna do tego, by upomnieć się o poszanowanie tych praw, które są dla nas pożyteczne, a przez urzędników cesarskich gwałcone*«. »...*Język ojczysty jest wygnany zewsząd, Moskal przepędził go z urzędu, ze szkoły i sądu*«. »...*Zdawało się Moskalom*« »...*że lud polski wyzbędzie się łatwo mowy polskiej, a później wiary przodków i obyczajów polskich i że moskiewskim się stanie*«. — »*Zawiedli się jednak srodze, bo lud polski przejrzał na oczy, a jak się raz z Moskalem za bary weźmie, to nie ustanie aż swego dopnie*«.

Chyba nikt lepiej o tem nie wie, jak wy kochani włościanie, ile w tych słowach jest kłamstwa i podłego pochlebstwa ludowi, nie służącego do czego innego, jak do obałamucenia was i poddania pod ślepą komendę nieznanych wam agitatorów, którzy postanowili tym razem was użyć za narzędzie do pogłębienia przepaści pomiędzy dwoma bratniemi słowiańskiemi narodami: pomiędzy Polakami i Rosyanami. Nie wątpię, że nie ma Polaka, czyby żył w pałacu czy w chacie, któryby nie czuł całej krzywdy, jaką wyrządzała mu Rosya, rugując język ze szkół, urzędów i sądów. Ale z pewnością też niema ani jednego pomiędzy wami, któryby nie wiedział o tem, że użycie tej krzywdy do rozdmuchania nienawiści między ludem wiejskim przeciwko rządowi i wszelkie uchwały po zebraniach gminnych nie wyszły bynajmniej od włościan, ale od ludzi najczęściej wam nieznanych, którym nie chodziło bynajmniej o zyskanie praw dla języka polskiego, ale o popchnięcie zebrań gminnych do uchwał niezgodnych z obowiązującemi prawami i do wywołania przez to starcia pomiędzy ludem a rządem.

To też panowie demokraci narodowi nie zaniedbali rozbudzać jednocześnie w ludzie nieufności do jawnych, naturalnych przewodników jego t. j. do tej części szlachty polskiej, która starała się go doprowadzić do zyskania praw narodowych na drodze jawnej, środkami z godnemi z prawem, która nie walkę z rządem o prawa narodowe, ale pracę nad tymże rozwojem, prowadzona na twar-

dym gruncie rzeczywistości na pierwszem stawali miejscu. To też sławiąc wprowadzenie ludu wiejskiego na drogę bezwzględnego pomiatania istniejącemi prawami i wszelką władzą, nie przestawali panowie narodowi demokraci szkalować ludzi umiejących korzystać z gorzkich doświadczeń ostatnich lat 50-ciu i mających na to dość rozumu politycznego, żeby wiedzieć o tem, że tylko na gruncie stałego związku z państwem rosyjskiem możemy dojść do stałej z Rosyą zgody i do uzyskania stałych warunków narodowego naszego rozwoju t. j. do uzyskania narodowej autonomii. Pragnąc zawiść narodową uczynić jedyną podstawą stosunków rosyjsko-polskich, a nieprzejednaną z Rosyą walką zagłuszyć wszelkie dążności do zgodnego usunięcia niesprawiedliwości czynowniczego systemu rządzenia Polską, pouczał więc »*Polak*« włościan polskich, że »*nie możemy, ręce założywszy czekać, musimy natomiast rozpocząć energiczną walkę o rozszerzenie naszych praw...*« piętnując zaraz jednocześnie jako zdrajców, wszystkich tych ludzi, którzy starali się rozumnie i uczciwie dochodzić do praw narodowych. »*Nie wszyscy jednak* — powiada dalej »*Polak*« — *na tę drogę walki o narodowe prawa wstąpić chcemy, jest w narodzie naszym garść ludzi, którzy zwątpili o przyszłości Polski, którzy chcieliby zupełnego połączenia z Rosyą — garść tę stanowią tak zwani ugodowcy, czyli inaczej partya moskiewska w Polsce.*« »*...w liczbie 23 podali ugodowy memoryał w którym jawnie wyrzekli się Polski i oświad-*

czyli się przy Moskwie. Nie interes polski stanowi dla nich czynnik rozstrzygający, lecz interes państwa rosyjskiego. Czytamy wyraźnie w owym memoryale: Stojąc niezachwianie na gruncie wierności dla tronu, oddania się monarsze, oraz jedności państwowej, mając stale na oku nie tylko dobro naszego kraju, lecz także i pożytek całego państwa, uważamy za święty nasz obowiązek zwrócić uwagę W. Ks. M. na te strony stosunków istniejących w naszym kraju, które według naszego przekonania, wyrządzają państwu szkodę wogóle, a tem bardziej teraz, kiedy wobec niebezpieczeństwa zewnętrznego staje się rzeczą tak ważną solidarność prowincyi państwa rosyjskiego«.

Kogo chce Pan Bóg ukarać temu rozum odbiera. To też, napadając na najzacniejszych ludzi, znanych w całej Polsce, jako dobrych Polaków, pragnących całe swe życie poświęcić dla dobra ojczyzny, mogących, jak każdy człowiek, popełnić błąd polityczny, ale pragnących całą duszą dobra ojczyzny — dość tu wspomnieć hr. Adama Krasińskiego, hr. Juliusza Tarnowskiego, Eustachego Dobieckiego, doktora Baranowskiego, Włodzimierza Spasowicza i innych — zdradzili narodowi demokraci swą wartość i okazali się sami chyba jako prości służalcy pruscy, pracujący nie dla przyszłości Polski i Słowiańszczyzny, ale dla przygotowania podboju zarówno Polski jak Rosyi przez Niemców.

A jak kłamliwie i w złej wierze zarzuca »*Polak*« ugodowcom, że »*nie interes polski stanowi dla nich czynnik rozstrzygający, lecz interes państwa rosyjskiego*« najlepiej to zrozumiecie, gdy sobie przypomnicie, że ten sam »*Polak*« twierdził wyżej, że rząd rosyjski nie zrobi nam dobrowolnych ustępstw, »*bo nie ma najmniejszego w tem interesu*«.

Prosta więc rzecz, że jeżeli ugodowcy chcieli uzyskać od rządu ustępstwa, to musieli mu przedewszystkiem wykazywać, że ustępstwa te leżą w interesie państwa rosyjskiego, co bynajmniej nie znaczy, że więcej sami dbają o interes Rosyi jak Polski. A jeżeli chodzi o uznanie faktu, że Polska na stałe jest połączona z Rosyą, to trzeba wam wiedzieć, że ci sami narodowi demokraci, którzy ciskają kamieniem na ugodowców za to, że uznają związek z Rosyą za stały, ci sami demokraci narodowi, którzy wam tłumaczą, że nie wyrzekli się dążenia do niepodległości Polski, a więc do oderwania się od Rosyi, ale tylko na później je odłożyli — nie zawahali się jednak zapewnić uroczyście przedstawicieli narodu rosyjskiego w Moskwie, że do oderwania się od Rosyi bynajmniej nie dążą, lecz chcą uzyskać tylko autonomią narodową w stałym związku z państwem rosyjskiem.

I nie jest to ani pierwsze ani ostatnie ich kłamstwo.

Że zaś z całą świadomością działają oni nie na korzyść Polski, ale na korzyść Prusaków, to najlepszym tego dowodem, że chociaż wiedzą

o tem — jak się dowiadujemy z »*Polaka*« — że »*rząd pruski bardzo się boi, żeby Rosya nie dała ustępstw Polakom*«, że chociaż przestrzegają was sami po faryzejsku, że »*powstanie* »*obecnie*« *jest niemożliwem, bo rząd moskiewski ma obecnie w Królestwie, na Litwie i Rusi z górą 400.000 wojska*«, że »*powstanie pozwoliłoby rządowi tą niechęć narodu rosyjskiego, która się przeciw carowi i urzędnikom budzi zwrócić przeciw Polakom*«, że wreszcie »*powstanie krwawoby stłumiono i dola narodu polskiego zamiast się polepszyć z pewnościąby się pogorszyła* — to jednak podjudzają oni was bez przestanku w tak zjadliwy sposób przeciwko rządowi i Rosyi, jak gdyby was chcieli za miesiąc lub dwa popchnąć do powstania. I to podjudzanie ludu przeciw rządowi nazywają demokraci narodowi »p r a c ą!«

»*Lud zaczął się budzić do narodowego życia*« — woła »*Polak*« z lutego 1905 roku — »*zaczął stawiać pierwsze kroki w obywatelskiej pracy*«. »*Rodacy!... Ciągłe doświadczenia nas uczą, że administracya moskiewska w naszym kraju jest niezdolna i niedołężna...*« »*Dlatego nawołujemy was do walki z tą administracyą, do walki o prawo, o naszą odrębność narodową*«. A dalej czytamy w tymże samym artykule, że »*powstanie jedynie wówczas byłoby wskazane, gdyby miało warunki powodzenia, to znaczy, gdyby naród polski doprowadziło do odzyskania zupełnej niepodległości, lub gdyby prowadziło do*

zjednoczenia ziem polskich, rozdartych przez trzy sąsiednie mocarstwa«.

»*Powstanie zbrojne wówczas jedynie udaćby się mogło, gdyby były sprzyjające warunki zewnętrzne*«. Zaiste! że trudno odgadnąć, kogo tu »*Polak*« ma za większego głupca? Czy rząd rosyjski, przypuszczając, że da Królestwu Polskiemu na to tylko autonomią, by w razie wojny Rosyi z Prusami, Polacy Rosyą zdradzili i do Prus się przyłączyli, czyli też was kochani włościanie przypuszczając, że takim bredniom uwierzycie?

Gdyby biedny nasz kraj był do tyla już ogłupiały, żeby poszedł za temi radami »*Polaka*«, to chyba autonomii nie otrzymalibyśmy od Rosyi nigdy, pomimo zapewnień narodowych demokratów, że »*przyjdzie niezadługo czas, że upomnimy się o odrębne dla Królestwa urządzenia polityczne*«. Myślę bowiem, że z wyjątkiem naszych narodowych demokratów, żaden inny naród nie jest skorym do popełnienia samobójstwa na swej ojczyźnie i dlatego autonomią możemy wtedy tylko uzyskać od Rosyi, jeżeli będzie ona wiedziała, że przez zadowolenie narodowych potrzeb polskich wzmocni swą siłę polityczną, a nie podkopie jej dobrowolnie.

A chyba nie może ani rząd rosyjski, ani żaden miłujący swoją ojczyznę Rosyanin przypuszczać, że siły państwa się wzmogą, jeżeli da się zupełną swobodę panom narodowym demokratom, do bezczeszczenia Rosyi i Rosyan i ciągłego wypominania krzywd narodowych, w chwili gdy

cesarz i naród rosyjski uczuli właśnie potrzebę kres im położyć. Chyba nikt temu nie uwierzy, że może wzmocnić siłę Rosyi danie wolności ludziom, którzy w ten sposób do ludu się odzywają: »*Syn ciemności — moskal, jak zbój i rabuś zagrabił tę część wielkiej naszej ojczyzny i zamienił ją w cmentarzysko wspomnień o przeszłości naszej*«. Zapewniać, że się dąży do autonomii, a w ten się odzywać sposób, może tylko ten, kto stara się o interes Prus, a nie o dobro Polski i Rosyi; kto wszelkich sił dobywa, by niedopuścić do autonomii polskiej i do zgody narodów słowiańskich.

III.

Przyczyny upadku Polski.

Nigdzie nie umiano ukuć tyle kłamstw i tyle fałszów historycznych jak w Rosyi. Dość przypomnieć sobie choćby historyą unitów w ostatnim półwieku. Nie dość, że zmuszono ich batami, chłodem, głodem i wygnaniem do odstępowania od katolickiego Kościoła, ale jeszcze skarżono się na ucisk biednych »prawosławnych« przez intrygę polską, jak gdyby ucisk był możliwym wobec czujnego oka policyi i żandarmów!

Widocznie, że sławy tej pozazdrościli Rosyanom nasi narodowi demokraci. Czytając to, co prawią wam oni w »*Polaku*«, mogłoby się zdawać, że wszystko zło, które spadło na nasz naród, powinniśmy składać na barki Rosyi, która zdaniem ich była zawsze względem nas stekiem łajdactwa, podstępu i złodziejstwa; podczas gdy walka prowadzona przeciwko niej przez narodowych demokratów była zawsze szlachetną, a cel jej, odzyskanie niepodległości politycznej rozumnym i uprawnionym.

Otóż panowie narodowi demokraci zapominają was objaśnić, że Polska upadła przedewszystkiem dla tego, że jak to wam już raz powiedziałem, nie miała potrzebnych warunków geograficznych do rozwinięcia należytej siły, by módz, wobec wzrostu przeważającej siły sąsiadów opierać się skutecznie ich naporowi.

Bo w polityce rzecz się ma zupełnie tak samo jak w gospodarstwie. Niechby kto postawił gorzelnią, to choćby miał najlepsze grunta, musi na niej stracić, jeżeli nie ma dostatecznej ilości wody do pędzenia wódki. Jeżeli więc sąsiad ma wodę, a my gorzelnią i ziemniaki, to dopiero wówczas możemy ją w ruch puścić i zyski z niej ciągnąć, jeżeli dołączymy się z sąsiadem i zyskamy potrzebną nam wodę. Że sama Polska nie miała warunków do rozwinięcia należytej potęgi politycznej, uznawali to wszyscy rozumni nasi królowie i politycy. To też po śmierci Kazimierza Wielkiego wydali panowie wnuczkę Władysława Łokietka Jadwigę za Władysława Jagiełłę, wielkiego księcia litewskiego, który podówczas był panem nietylko Litwy ale i Rusi, i w ten sposób zrobili początek połączenia się Litwy z Polską. Wzmocniwszy przez to swe siły, pokonał Władysław Jagiełło pod Grunwaldem Krzyżaków, najniebezpieczniejszych wrogów Litwy i Polski, którzy pod pozorem walki z poganami starali się podbić pod panowanie niemieckie Żmudź i Litwę.

Osadzenie Władysława Warneńczyka na tronie węgierskim, także było wynikiem planu zawiązania stałych stosunków przyjaźni między Polską a Węgrami. W tej także myśli zaproszono na tron Polski Stefana Batorego, księcia siedmiogrodzkiego, który zrozumiawszy, że Rosya musi dążyć koniecznie do zyskania wybrzeża morskiego, do którego dojść tylko mogła kosztem połączonej z Polską Litwy, i widząc, że już od czasu Zygmunta Augusta stale na Litwę i Inflanty napadała, zdecydował się wypowiedzieć Rosyi wojnę na życie i śmierć, t. j. podbić ją i połączyć z Polską.

Wielkie jednak plany Stefana Batorego rozbiły się o sobkostwo, skąpstwo i brak prawdziwej miłości ojczyzny szlachty polskiej. — Odniósłszy więc świetne zwycięstwa pod Połockiem i Wielkiemi Łukami, musiał Stefan Batory odstąpić od oblężenia Pskowa i od dalszego pochodu na Moskwę, bo mu sejm odmówił podatków na dalsze prowadzenie wojny, a hufce szlacheckie samowolnie się do domu rozeszły.

Od tej chwili położenie Polski stawało się z dniem każdym niebezpieczniejszem. Pomnażanie osobistego majątku przez zakupywanie urodzajnych pól na Rusi, wymuszanie na królu rozdawania dóbr koronnych wielkim panom i szlachcie, a wreszcie coraz gorsze uciskanie chłopów pańszczyzną przez szlachtę i magnatów dla dogodzenia żądzy bogacenia się, a coraz to mniejsza dbałość o dobro i potęgę rzeczypospolitej polskiej, coraz to więcej rozluźniające się przywiązanie do powszechnego Chrystusowego Kościoła, nieposzanowanie władzy, rozpasanie się samowoli, wszystko to były groźne

zapowiedzi zbliżania się powolnego chwili, kiedy mlały się ziścić przepowiednie księdza Piotra Skargi, kaznodziei kólewskiego, który jeszcze 300 lat temu wołał do szlachty i magnateryi polskiej piorunującemi słowy:

»*I patrzmy się jako na na takie harde śmieszna wolność padła. Mówi króla się nie boję: a przed sąsiadem ucieka i drży, który go w tej wolności na dom najeżdża i zabija a majętność wyłupi, o czem na każdy czas słyszę...*«

»*Nie masz państwa, w którywby bardziej poddani i oracze uciśnieni byli...*«

»*A miłosierdzie zginęło i ku Rzeczypospolitej. Nikt w takim dostatku zamków i murów nie opatruje. Wszystka rzeczpospolita uboga, domy tylko pojedynkowe bogate. Nie masz czem przykryć, co ojcowie do obrony pobudowali. Nie masz pieniędzy na żołnierza, na sypanie wałów, na działa i prochy, na opatrzenie twierdzy...*«

»*Nie dotykam swawolności i nieczystości i niewstydu ludzi młodych, którym wszystka się ziemia zaraziła. Jednego tylko nowego grzechu i niesprawiedliwości nie zamilczę. Zostanie sierota panna: powinni i opiekunowie połowicę, albo część niemałą jej dziedzictwa obejmują, z zięciami się przyszłymi stargowawszy, za mąż panny nie dadzą, aż im ona z mężem daruje co chcą i co sobie złupili, dobrzy opiekuńcy i krewni. Są i inne niezliczone złości i niesprawiedliwości królestwa tego, które o pomstę wołają w niebo...*«

»*Ustawicznie się mury Rzeczypospolitej waszej rysują, a wy mówicie: nic, nic: Nierządem stoi Polska. Lecz gdy się nie spodziejecie upadnie i was wszystkich potłucze.*

»*... Sejmy, które wam były lekarstwem na wszystkie Rzeczypospolitej choroby, w jad się wam obróciły. Bo na nich więcej niezgód i odrażania myśli jeden drugiego i stanu od stanu przyczyniacie. Na nich się buntowania i sedycye rodzą, z nich z większem rozwaśnieniem wyjeżdżacie niż przyjeżdżacie...*«

»*I ta niezgoda przywiedzie na nas niewolę, w której wolności wasze utoną i w śmiech się obrócą...*«

»*Ziemie i księstwa wielkie, które się z Koroną zjednoczyły i w jedno ciało zrosły odpadną i rozerwać się dla waszej niezgody muszą. Przy których teraz potężna być może ręka i moc wasza i nieprzyjaciołom straszliwa. Odbieżą was jako chałupki przy jabłkach, gdy owoce pozbierają, którą lada wiatr rozwieje i będziecie jako wdowa osierociała, wy, coście drugie narody rządzili, będziecie ku pośmiewisku i urąganiu nieprzyjaciołom swoim*«.

»*Będziecie nietylko bez pana krwi swojej i bez wybierania go, ale i bez ojczyzny i Królestwa swego, wygnańcy wszędzie nędzni i wzgardzeni, ubodzy i włóczęgowie, które popychać nogami tam, gdzie was pierwej ważono, będą. Gdzie się na taką drugą ojczyznę zdobędziecie, w którejbyście taką sławę, takie dostatki, pie-*

niądze, skarby i ozdobności i rozkosze mieć mogli? Urodzili się wam i synom waszym taka druga matka? Jak tę stracicie, już o drugiej nie myślić«.

»Będziecie nieprzyjaciołom waszym służyli w głodzie i w pragnieniu, w obnażeniu i we wszystkim niedostatku, i włożą jażmo żelazne na szyje wasze. Przeto iżeście nie służyli panu Bogu swemu w weselu i radości serdecznej, gdyście mieli dostatek wszystkiego i dla dostatku, że wszeteczeństwa waszego gardziliście kapłanem i królem i innym przełożeństwem, wolnością się Belialską pokrywając, a jarzma wdzięcznego Chrystusowego i posłuszeństw nosić nie chcąc«.

Niestety, serca i sumienia polskie głuche były na te przestrogi i zaniechały zupełnie pokrzepienia cnotami siły moralnej narodu polskiego: a uorganizowaniem obrony wojskowej, potęgi politycznej rzeczypospolitej polskiej. Jedna rzecz była nadal pewną dla wszystkich rozumnych królów i polityków polskich, że Polska sama ostać się nie może i dlatego próbował jeszcze raz Władysław IV syn Zygmunta III wykonać plan Stefana Batorego i połączyć Moskwę pod swoje berło, próba ta jednak wobec braku poważnej siły wojskowej w Polsce nie udała się, zostawiając tylko po sobie pragnienie zemsty w sercach carów moskiewskich. Odtąd Polska ciągnęła swój żywot przez ostatnie wieki, zawdzięczając go tylko wzajemnej zawiści i zazdrości sąsiadów. Zagrożona przez Moskwę i Niemcy, które dlatego tylko nie zabierały się do jej podziału, bo każde z tych mocarstw chciało się

doczekać sposobnej chwili, by stać się panem całej Rzeczypospolitej polskiej, szarpana przez Turcyę i Szwedów z zewnątrz, a rozsadzana przez hajdamaczyznę na wewnątrz, mogła się ona była tylko uratować, łącząc się albo z cesarstwem niemieckiem, albo z Wielkiem Księstwem Moskiewskiem. Niestety, nie miała Polska ani zdrowego rozumu politycznego, ani wielkiego polityka, który byłby zdolnym cały naród porwać za sobą i poprowadzić albo w jedną albo w drugą stronę. To też stała się rzecz najgorsza, jaka się stać mogła, że Polska stała się nieustającem polem intryg zarówno rosyjskich jak austryackich, zarówno francuskich jak samorodnych magnackich, które zdemoralizowały całą szlachtę i magnateryą i zrobiły z sejmu polskiego dom przekupniów politycznych, biorących łapówki to od Francuzów, to od Rosyi, to od Austryi na to, by utrzymując nieustające zamieszanie i bezrząd w Polsce, zrobić ją wreszcie łupem chciwości sąsiadów.

IV.

W Bogu zbawienie a w bezrządzie zguba Polski.

Nie znaczy to bynajmniej, żeby w Polsce nie było nic dobrego i nie było żadnego przywiązania do własnej ojczyzny. Przedewszystkiem szczęściem było Polski, że nieszczęścia narodowe zwracały ją do Boga i pomimo złych prądów, zmierzających do obdarcia narodu polskiego z prawdy wiary Chrystusowej, do odłączenia go od jedności ze świętym Kościołem powszechnym, a do ugruntowania własnego polskiego narodowego Kościoła, któryby podlegał nie głowie Kościoła: Ojcu Świętemu, ale policyi rzeczypospolitej polskiej — naród polski jednakże wytrwał przy jedności z Kościołem katolickim, co ratowało go kilkakrotnie w ciężkich chwilach niebezpieczeństw i klęsk, jak to się miało n. p. z obroną Częstochowy przeciwko Szwedom, których potęga, po zawojowaniu całej prawie Polski rozbiła się w puch o opiekę i wstawiennictwo Matki Bożej, Królowej Polski. Główném nieszczęściem Polski nie było, iżby szlachta Polska niezdolną była życia swego i majątku po-

święcić za ojczyznę w chwili klęski narodowej — ale to głównie, że gdy klęska minęła, to powracała u niej znowu niedbałość o codzienne pomnażanie potęgi państwa polskiego, niechęć do płacenia regularnych podatków na wojsko i obronę kraju, a przedewszystkiem nieszczęsne to dążenie, by władzę królewską osłabić do ostateczności i kosztem jej, a więc kosztem siły państwa rozprzestrzenić w nieskończoność wolność obywatelską, która, niehamowana przez osłabioną władzę królewską, musiała wyrodzić się w samowolę i swawolę, musiała wyrodzić się w gonienie tylko za własnym, osobistym zyskiem, chociażby kosztem potrzeb ojczyzny, chociażby uciskiem ludu pracującego, chociażby nieczułością na jego biedy i cierpienia.

Pierwszy rozbiór Polski pomiędzy Rosyą, Prusy i Austryą, otrzeźwił wreszcie znaczną część szlachty i magnateryi. Postanowiono złemu zaradzić, pomnożyć władzę królewską, utworzyć tron dziedziczny, dać wolność mieszczaństwu i włościanom i utworzyć stutysięczną armią polską. Niestety, nie zrozumiano tego, że postanowienie stutysięcznej armii nie jest jeszcze armią, że trzeba koniecznie postanowić na jej utrzymanie dostateczny podatek. Tymczasem nie postanowiono podatku żadnego i dlatego cała konstytucya była czczym aktem na papierze i doprowadziła tylko do rozdrażnienia przeciwko Polsce cesarzowej Katarzyny II, panującej podówczas w Rosyi, która, hcąc sama resztę Polski zagarnąć, starała się

o jej osłabienie i w tym celu nie chciała dopuścić, by wojsko polskie wynosiło więcej niż 30.000 ludzi, a następnie nie chciała pozwolić na usunięcie bezrozumnego prawa, że jednemu posłowi wolno było na sejmie nie dopuścić do uchwalenia żadnego prawa, chociażby wszyscy inni się nań zgodzili. Prawo to zabójcze nazywało się po łacinie »*liberum veto*«, co znaczy na polskie: swoboda niedopuszczalna do postanowienia jakiegokolwiek prawa.

Król pruski udawał wówczas podstępnie przyjaciela Polaków, pragnących zaprowadzić porządek w Polsce przez konstytucyą 3-go maja, ale udawał go tylko dlatego, że znał Polaków i wiedział, że podatków na 100-tysięczną armią nie uchwalą i chciał tem tylko cesarzową Katarzynę przeciwko Polsce rozdrażnić, by tem skłonniejszą ją zrobić do nowego rozbioru Polski; w Polakach zaś zakorzenić przekonanie, że jest on ich przyjacielem.

Plany pruskie udały się i drugi rozbiór Polski był bezpośrednim skutkiem ogłoszenia konstytucyi 3-go maja. Nowe to narodowe nieszczęście wstrząsnęło sercem wszystkich kochających kraj Polaków. Wojsko polskie pod wodzą Kościuszki podniosło powstanie, z którem połączyła się nietylko szlachta, ale także mieszczaństwo i lud wiejski. Pod Racławicami odniósł Kościuszko świetne zwycięstwo nad wojskami rosyjskiemi. W bitwie tej odznaczył się włościanin z proszowskiego Bartosz Głowacki, który rzuciwszy się na czele kosynierów

na armaty rosyjskie, zdobył je i przez to przeważył zwycięstwo na polską stronę.

Oczywiście, że chociaż powstanie Kościuszkowskie było szlachetnym porywem ludzi, którzy nie mogli tego przenieść na sobie, by ojczyznę swą wydać obcym bez walki i obrony, to jednak z góry było przeznaczonem na klęskę, bo przecież drobne siły wojska polskiego, popierane tylko kosami chłopskiemi, nie mające znikąd pomocy, nie mogły ostać się i podołać potędze trzech wielkich mocarstw. To też powstanie skończyło się ostatecznie klęską pod Maciejowicami, po której Tadeusz Kościuszko ciężko ranny dostał się do niewoli rosyjskiej.

Bezpośredniem następstwem powstania Kościuszkowskiego był trzeci i ostatni rozbiór Polski.

V.

Wskrzeszenie Królestwa Polskiego przez Aleksandra I.

To pewna, że wielką niesprawiedliwością dziejową było nie tyle zagarnięcie Polski, jak jej rozbiór, to jest rozszarpanie żywego narodu pomiędzy trzy państwa, obce mu bądźto wiarą i cywilizacyą jak Rosya, bądź też pochodzeniem jak Austrya, bądź wreszcie obce mu wiarą i pochodzeniem jak Prusy.

Polska za Batorego lub Władysława IV próbowała połączyć ze sobą całe Księstwo Moskiewskie i zapanować nad wszystkimi rosyjskimi i ruskimi ziemianami. Gdyby plan się był udał, to nietylko państwo carów nie byłoby rozszarpanem, ale przeciwnie, połączonem by było wspólnym politycznym węzłem z Litwą, Rusią i Polską, rozwój więc Rosyi w Słowiańszczyźnie zupełnie nie byłby zatamowanym. Polska próbowała Rosyą z sobą połączyć, ale nigdy nie próbowała rozebrać jej pomiędzy siebie a sąsiadów

Przeciwnie Rosya, podążała ciągle do zniszczenia Polski, utrzymując w tym celu stałe konszachty z cesarstwem niemieckiem, a następnie z Prusami.

Fakt rozbioru też uważanym był za bezprawie, za mord polityczny nie tylko przez obce narody, ale nawet przez samych monarchów, interesowanych bezpośrednio w rozbiorze. Cesarzowa austryacka Marya Teresa uważała przystąpienie do rozbioru za konieczność polityczną, ale za czyn nieuczciwy, który się pomści na Austryi; syn Katarzyny II cesarz Paweł, najwyraźniej nazwał rozbiór Polski zbrodnią. To pewna jednak, że jeszcze większą zbrodnią od samego rozbioru stał się system wynaradawiania i demoralizowania Polaków, praktykowany przez wszystkie trzy rządy po rozbiorze Polski.

Jednocześnie z rozbiorem Polski wstrząsnęła Europą rewolucya francuska. Francya miała służyć za nowy dowód, że nie można żadnym narodem rządzić bez rozszerzania wolności osobistej i godziwej, na prawie opartej, swobody obywatelskiej; miała ona służyć potomności za niezbity dowód, że każdy rząd, chociażby rząd państwa przodującego ludzkości oświatą, przemysłem i bogactwem narodowem, musi upaść, jeżeli przestanie myśleć o losie ciężko pracującej ludności, jeżeli rządzić będzie samowolnie i lekkomyślnie na korzyść jednej tylko warstwy ludności. Rewolucya francuska, odznaczająca się niesłychanemi w dziejach ludzkości gwałtami, która posunęła się aż do zamordowania

króla i jego żony — króla, który właśnie odznaczał się jak najlepszemi dla ludu chęciami, a poniósł tylko śmierć za winy i rozpustę swoich poprzedników — była sama w sobie aktem bezecnym, była buntem nietylko przeciwko despotyzmowi królewskiemu, ale także przeciwko wszelkiej władzy świeckiej i kościelnej, była buntem przeciwko Bogu samemu.

Francya, mająca za sobą kilkanaście wieków cywilizacyi katolickiej, zbudowana na gruncie, na którym już cywilizacya pogańskiego Rzymu głębokie zapuściła korzenie, była krajem zamieszkałym przez jeden z najwięcej inteligentnych, rzutkich, pracowitych i oszczędnych narodów. To też rewolucya dała władzę ludziom, wprawdzie moralnie nizkim, ale ambitnym i inteligentnym, którzy mieli do rozporządzenia i siły społeczne i ludzi słynących nauką i bogactwa zebrane pracą i oszczędnością, nagromadzone przez całe wieki, co było powodem, że pomimo bezbożnych swych teoryi, potrafili rewolucyoniści francuscy rozwinąć we wszystkich kierunkach bardzo potężną działalność, która świat cały zadziwiła i wyrobiła w nim przekonanie, że dosyć usunąć na bok wszelkie wały ochronne, utrzymujące w karbach wezbrane prądy namiętności, by doprowadzić naród do potęgi, szczęścia i wolności.

W dodatku zdarzyło się, że Francya, która już od wieków przodowała światu naukami i zdolnościami wojskowemi, wydała podczas rewolucyi genialnego jenerała i wodza w osobie Napoleona,

który pokonał wszystkich wrogów Francyi, a opanowawszy bezrząd i bezprawie rewolucyjne, sam sięgnął po koronę cesarską i postanowił całą Europę zagarnąć pod zwierzchnictwo Francyi. W całym ruchu rewolucyjnym we Francyi jeden był jednak pierwiastek uczciwy, choć błędnie pojmowany, a mianowicie przekonanie, że wolność i sprawiedliwość powinna być podstawą rządów. Otóż tą zasadą przejął się syn cesarza Pawła, późniejszy cesarz Aleksander I, a spotkawszy się w Petersburgu, jeszcze jako młodzieniec, z młodym księciem Adamem Czartoryskim, który posłanym tam był w interesach majątkowych przez ojca, zaprzyjaźnił się z nim i wspólnie wytworzyli plan połączenia Polski z Rosyą na zasadach sprawiedliwości oraz poszanowania praw i uczuć narodowych polskich.

Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że nie kto inny tylko cesarz Aleksander I, samowładny monarcha Rosyi, postanowił zrobić pierwszy wyłom w niesprawiedliwym systemie wynaradawiania i uciskania narodu Polskiego przez trzy rozbiorowe mocarstwa.

Niestety, z innej strony zabłysły Polakom zwodnicze nadzieje odbudowania swojej ojczyzny, które miały obrócić w niwecz szlachetne zamiary cesarza Aleksandra I i marzenia księcia Adama Czartoryskiego.

Napoleon Buonaparte zabłysnął nagle jako pierwszorzędny geniusz wojskowy, jako bożek wojny. Francyą, atakowaną przez koalicyą Austryi,

Prus i Anglii, nie tylko, że obronił przed obcym zaborem, ale co więcej, rozpoczął cały szereg piętnastoletnich wojen przeciwko całej Europie. Zwycięstwa utorowały mu drogę do najwyższej godności konsula rzeczypospolitej Francuskiej, którą potem zamienił na cesarstwo i sam sobie koronę cesarską włożył na głowę. Nadzwyczajne jego zwycięstwa podały nieszczęsną myśl pognębionym przez trzy mocarstwa Polakom, by w nim szukać ratunku swej ojczyzny. Utworzono legiony polskie pod jenerałem Henrykiem Dąbrowskim, które wiekopomną okryły się sławą na wszystkich polach Europy i Azyi, »*po wszech ziemiach, po wszech wodach sieli przyszłej Polski siew*« — jak opiewa Zygmunt Krasiński — ale plonu z tego siewu nie zbierali. Pobiwszy Prusy w r. 1806, utworzył cesarz Napoleon I Księstwo Warszawskie z podległych im ziem polskich, które podówczas sięgały aż po Wisłę wraz z Warszawą, zostawiwszy jednak Gdańsk Prusakom. W 1809-tym roku powstanie Galicyi podniesione przez księcia Józefa Poniatowskiego wypędziło Austryaków z Krakowa, z dzisiejszego Sandomierskiego, Opatowskiego i Lubelskiego i przyłączyło tą część kraju do Księstwa Warszawskiego.

Gdy Napoleon po pogromie Prus i Austryi przygotowywał się do wojny z Rosyą, cesarz Aleksander I chcąc zabezpieczyć sobie współdziałanie Polaków w odparciu tego niebezpieczeństwa, zaproponował im za pośrednictwem księcia Adama Czartoryskiego, że utworzy dawną Polskę z własnym polskim rządem i wojskiem, w dawnych granicach t. j. z Dnieprem i Dźwiną jako ostatniemi jej granicami wschodniemi, byle tylko Polacy przyjęli dobrowolnie stały związek z Rosyą pod dynastyą Romanowów i opuściwszy sprawę Napoleona I, po jego stanęli stronie. Niestety, nasi dziadowie byli już tak związani z Napoleonem I i tyle po tym związku oczekiwali dobrego dla przyszłości swej ojczyzny, że związku tego opuścić nie chcieli i propozycyi cesarza Aleksandra I nie przyjęli. O ile się to rozumie, że ze stanowiska honoru wojskowego trudno im było opuszczać wodza, który ich już do tylu doprowadził zwycięstw w chwili najtrudniejszej dla niego przeprawy, o tyle trzeba koniecznie to wyznać, że odrzucenie propozycyi cesarza Aleksandra I było ogromnym błędem politycznym.

Jakeśmy to już wyżej wykazali, Polska nie miała dostatecznej potęgi, by o własnych siłach odeprzeć pożądliwość sąsiadów, a im cywilizacya więcej naprzód postępowała, im środki wojny się więcej doskonaliły, a armie potężniejszemi się stawały, tem niebezpieczeństwo wobec silnych sąsiadów stawało się większem; tem bardziej, że oprócz walki z bronią w ręku zostawał naszym wrogom zawsze jeszcze sposób osłabiania Polski, siejąc niezadowolenie czy to pomiędzy Rusinami, czy pomiędzy innowiercami, czy nawet pomiędzy Polakami, między którymi nie braknie nigdy ludzi, którzyby nie poszli za zasadą dzisiejszych naszych narodowych demokratów, że tylko osłabiając rząd, dochodzi się do

narodowych i obywatelskich swobód. Tego nigdy u nas nikt nie rozumiał, że żaden naród nie może kierować swej przyszłości podług historyi innych narodów, bo każdy ma odmienne warunki, które wpływają na to, czy może z siebie wydobyć dostateczne siły do utrzymania sam swej niepodległości lub nie. Jest to zupełnie tak samo jak w gospodarstwie. Dlatego n. p. że na wzgórzach Sandomierskich może sobie rosnąć spokojnie samotna wierzba, to nie wynika jeszcze z tego, że taka sama samotna wierzba utrzyma się na dolinie zalewanej przez Wisłę. Każdemu bowiem wiadomo, że lada wylew może ją łatwo wyrwać z korzeniem wraz z gruntem na którym rośnie. Jeżeli więc chcę mieć wierzbę nad Wisłą, to muszę posadzić ją w towarzystwie innych wierzb, a jeszcze wikla między niemi nasadzić, żeby zatamować zasilny prąd wody i w ten sposób zabezpieczyć się, by woda wylewając, nie wyrywała gruntu i nie poniosła z sobą samotnej wierzby.

A pamiętajcie, że naród polski mieszka właśnie na takim szlaku, którym od tysięcy lat toczyły się wędrówki ludów z Azyi do Europy, a którym teraz Europa ciśnie się do Azyi, zalewając ją swojemi ludźmi, swoim przemysłem i swoim handlem. Na to, by na tym głównym szlaku całego ruchu ludzkości zatrzymać swą narodową samodzielność i wywalczyć sobie warunki korzystne dla narodowego rozwoju i dla zabezpieczenia jego, sami dość sił nie mamy, musimy się więc starać o wspólną obronę z innemi ludami słowiańskiemi i pod ochroną wspólnego państwa, rozwijać własną swą polską ojczyznę.

To położenie nie zmieni się ani dziś, ani jutro, ani pojutrze i dlatego okłamują naród narodowi demokraci, zalecając nam, byśmy na tymczasem, na teraz, szukali autonomii w państwie rosyjskiem, ale z tą myślą, że jak tylko do sił przyjdziemy, to połączymy się z nieprzyjaciołmi Rosyi i od niej się oderwiemy. Bądźcie pewni, że z czasem zmieni się to położenie, ale w zupełnie innym kierunku, a mianowicie, że nietylko Polska sama, ale nawet Polska połączona z Rosyą, nie podoła zadaniu, by utrzymać wspólną niepodległość i będzie się musiała znowu poddać pod wspólne rządy całej Europy. A chwila ta nie jest tak odległą. Bo jeżeli w ciągu 30 lat potrafiła mała stósunkowo Japonia, mająca wszystkiego około 50 milionów ludności zagrozić Rosyi, to czyż za drugie 30 lat nie zagrożą całej Europie Chiny, mające 400 milionów ludności, jeżeli zorganizują się wojskowo na wzór Japonii?

To też, patrzeli nie wiele dalej jak poza koniec swojego nosa ci nasi politycy, którzy sądzili, że jeżeli Napoleon Rosyą pobije, to utworzy napowrót państwo Polskie, które już odtąd będzie mogło samo żyć bezpiecznie w niepodległości. Nawet w razie szczęśliwej wojny z Rosyą, niepodległe państwo Polskie nie mogłoby było przeżyć Napoleona. Po jego śmierci musiałoby się było na nowo stać łupem intryg, a potem napadu trzech państw rozbiorowych.

Cała ta rachuba była jednak tem błędniejszą, że sława i szczęście Napoleona rozbiły się o pożar Moskwy i mrozy rosyjskie, które zdziesiątkowały wojsko Napoleona.

Powrót jego do Francyi był jednym szeregiem klęsk, z których nieszczęśliwa bitwa pod Lipskiem złamała ostatecznie jego potęgę. Już po zupełnym pogromie spróbował raz jeszcze szczęścia, ale pod Waterloo doznał zupełnej klęski i dostał się do niewoli angielskiej, w której na wyspie Świętej Heleny życia dokonał.

Nie ulega wątpliwości, że Polacy walczący przeciwko Rosyi, znaleźli się naraz na łasce i niełasce cesarza Aleksandra I, otoczonego sławą głównego pogromcy niezwyciężonego Napoleona I. Nie ulega wątpliwości, że wszystkie państwa Europy były tak wyczerpane 15-letniemi wojnami, że nie było jednego, któreby się poważyło naprawdę narzucać mu swej woli, gdyby chciał był Polskę poddać uciskowi i wynarodowieniu. Tem bardziej, że zarówno Austrya jak Prusy praktykowały bez ustanku względem nas system bezwzględnego ucisku narodowego.

A jednak cesarz Aleksander I pomny na młodzieńcze swe zamiary oparcia związku Polski z Rosyą na zasadach sprawiedliwości i poszanowania narodowości Polskiej, nie odstąpił od nich teraz jako zwycięzca Polaków, ale wystąpił na kongresie wiedeńskim, zebranym dla uporządkowania spraw Europy, ze swoim planem utworzenia Królestwa Polskiego, połączonego na zawsze z Rosyą pod panowaniem dynastyi Romanowów.

Projekt ten przeraził Austryą, która odrazu zrozumiała, do jakiej potęgi dojść może świat słowiański, jeżeli między Rosyą a Polską zapanuje szczera zgoda i na sprawiedliwości oparta łączność.

Prusy godziły się na pozostawienie całego Księstwa Warszawskiego przy Rosyi, bo spodziewały się w zamian za utracone polskie kraje, zyskać wynagrodzenie w Saksonii i w prowincyach nadreńskich. To przeraziło księcia Talleyranda, przedstawiciela Francyi na kongresie Wiedeńskim. Chytry ten lis, który zaczął od tego, że zaprzawszy się duchownego swojego charakteru, nie pomny na święcenia kapłańskie, jako człowiek cywilny oddał swe usługi najprzód bezbożnej rewolucyi francuskiej, potem cesarzowi Napoleonowi I a wreszcie osadzonemu na francuskim tronie przez sprzymierzonych pogromców Francyi, Ludwikowi XVIII, chcąc odwrócić niebezpieczeństwo od Francyi tak blizkiego sąsiedztwa z Prusami, wysunął podstępnie myśl odbudowania zupełnie niepodległej Polski, wiedząc doskonale, że Rosya nigdy na to przystać nie może i prędzej zgodzi się na powrócenie do dawnych granic z czasów ostatniego rozbioru, jak na niepodległą niby to Polskę, która, zamykając Rosyi przystęp do Europy, byłaby tylko z imienia niepodległą, a w rzeczywistości musiałaby się oddać w zależność albo Austryi, albo Prusom. Polska stanowiła dla Rosyi nietylko zetknięcie się z Europą, ale zarazem główne źródło

europejskiej cywilizacyi i to rozumieli wszyscy monarchowie Rosyi, którzy pragnęli podnieść jej siły moralne i duchowe. To też szukając dobra swej ojczyzny, starali się oni doprowadzić do szczerej, na sprawiedliwości i poszanowaniu narodowych praw opartej zgody pomiędzy Polską a Rosyą.

»*Chciano z nas zrobić mocarstwo azyatyckie*« — odezwał się jeden z ministrów rosyjskich na kongresie wiedeńskim — »*Polska zrobi z nas Europejczyków*«.

Niestety! Przewrotne faryzejskie wystąpienie Talleyranda za utworzeniem niepodległej Polski, pochwyconem było w lot przez największego naszego wroga, przez księcia Metternicha, który wyciągnął z niego wszelkie możliwe korzyści na naszą szkodę. Oczywiście, że niepodległej Polski nie utworzono, ale za to odcięto od Księstwa Warszawskiego dzisiejsze Księstwo Poznańskie i oddano je Prusom, a resztę dopiero zaboru pruskiego włączono do utworzonego przez Aleksandra I Królestwa Polskiego. W zamian za to postarano się o puszczenie pomiędzy Polaków kłamstwa, że gdyby nie opozycya cesarza Aleksandra I, to byliby Polacy otrzymali od księcia Metternicha całą niepodległą Polskę, pragnąc przez to osłabić wdzięczność Polaków do swojego dobroczyńcy i wzbudzić ciągłe wrzenie i nieukontentowanie wśród Polaków. I sztuka ta udała się zupełnie naszym wrogom!

VI.

Spiski polskie przeciw Rosyi.

Pomimo tego, że dostaliśmy polski rząd, polski sejm i polskie wojsko w Królestwie Polskiem, pomimo tego, że cała edukacya na Litwie i Rusi oddana była w ręce księcia Adama Czartoryskiego, przodkowie nasi, zamiast zapałać wdzięcznością do szlachetnego zwycięzcy, zaraz w rok po utworzeniu Królestwa Polskiego zaczęli spiski przeciwko rządowi, których celem było oderwanie się zupełne od Rosyi i utworzenie niepodległej Polski. Spiski te, rozszerzające się pomiędzy obywatelstwem, młodzieżą i oficerami, wcześnie zostały odkryte przez rząd. Oczywiście, że w tych warunkach cesarz musiał tracić ufność do Polaków i musiał zwolna wchodzić na drogę repressyi, które zaczęły się nieraz przeradzać w samowolne prześladowanie ze strony Wielkiego Księcia Konstantego. Choć i pod tym względem nie trzeba brać wszystkiego za dobrą monetę, co się o tych prześladowaniach mówi, skoro jeden z największych żalów do cesarza Mikołaja I żywił sejm

polski za to, że chciał on w r. 1825, zgodnie z przepisami katolickiej wiary, przywrócić sądy duchowne w sprawach małżeńskich, które zostały oddane przez bezbożne ustawy Księstwa Warszawskiego sądom świeckim.

Od samego utworzenia Królestwa Polskiego w r. 1815, zaczęły się nieustanne spiski i intrygi la podkopania jego bytu, podżegane z jednej strony przez Austryą i Prusy, które bały się zgody ludów słowiańskich, a z drugiej strony przez francuskie rewolucyjne komitety, które uważały Rosyą za główną zaporę do rozwijania się swobodnego, żydowsko-rewolucyjnego liberalizmu, dążącego do podkopania chrześcijaństwa i do rozwoju bogactwa za jakąbądź cenę, chociażby za cenę zgubienia swej duszy; a wszystko to w celu, by nakłonić świat chrześcijański do uderzenia czołem przed złotym cielcem i do poddania się w niewolę żydowską.

To też, gdy rewolucyoniści francuscy zrzucili z tronu Karola X a wynieśli na tron francuski hołdującego żydowskiemu liberalizmowi Ludwika Filipa, dowiedziawszy się, że cesarz Mikołaj I zbroi się, by przywrócić tron Karolowi X, wywołali oni bez żadnego poważnego powodu powstanie polskie 29 listopada 1830 roku, by kosztem naszej zguby przeszkodzić cesarzowi Mikołajowi I do wypowiedzenia wojny Francyi i Belgii.

Armia polska była bardzo dobrze wyrobiona i dowodzona przez jenerałów i wyższych oficerów, którzy w piętnastoletnich wojnach napoleońskich

nauczyli się jak się powinno zwyciężać. To też nad wszelkie spodziewanie nie tylko, że opierała się po bohatersku ogromnej przewadze potęgi rosyjskiej, ale nawet kilkakrotnie odnosiła nad wojskiem rosyjskiem zwycięztwa, i można nawet twierdzić, że gdyby naczelny wódz wojsk polskich, jenerał Skrzynecki więcej miał stanowczości i wojskowych zdolności, to byłoby rzeczą możliwą, zupełne odnieść nad armią rosyjską zwycięztwo. Prosta rzecz, że zwycięztwo takie dalekoby nas nie było doprowadziło, bo Prusy i Austrya nie dopuściłyby były do utworzenia niepodległego państwa polskiego, a z całego serca były rade, że Królestwo Polskie upadło i że nastąpiły w niem mściwe rządy cesarza Mikołaja I-go, które kopały coraz to głębszą przepaść pomiędzy Polską a Rosyą.

VII.

Przyczyny i skutki rewolucyi 1830 r.

Niezawodnie, że na nas Polakach największa musi za to ciężyć wina, żeśmy nie umieli korzystać ze swobód narodowych i politycznych, które nam ofiarował wspaniałomyślnie cesarz Aleksander I, że zamiast korzystać z wolności, by tem gorliwiej pracować nad rozwojem naszej ojczyzny i naszego narodu, a jednocześnie nad wzrostem potęgi całego państwa rosyjskiego, my daliśmy się bez ustanku popychać przez nieprzyjaciół zgody Polski z Rosyą do ciągłego spiskowania, burzenia się, nieukontentowania, zakończywszy wreszcie piętnastoletnie spiskowanie najniepotrzebniejszą rewolucyą, wywołaną przez wrogów naszej ojczyzny i naszej wiary.

Przecież wiecie o tem, że świętych niema na tym świecie. Bo choćby kto jak najlepiej żył, to jeszcze, jak mówi święty Paweł, winien baczyć, aby nie upadł. Świętym może być człowiek dopiero po śmierci, gdy za łaską Bożą przetrwa zwycięzko

próbę całego życia. Ponieważ więc wszyscy grzeszni jesteśmy, więc jak to mówi przysłowie, kto chce psa uderzyć, ten zawsze kij znajdzie.

Czy to rząd polski, czy francuski czy niemiecki, zawsze złożonym jest z ludzi rozmaitych i dlatego nie ma takiego rządu, w którymby się nie udało wyszukać jakiegoś nadużycia, a do nadużyć tych urzędnik ma tem większy pochop im kraj cały więcej dla rządu jest nieprzyjaznym i na szkodę jego działać pragnie. Ale to pewna, że gdyby tylko od samego początku ogłoszenia Królestwa Polskiego przez Aleksandra I-go — który dokonał tego, jak już raz powiedziałem, w najszczerszej i najlepszej dla narodu polskiego intencyi — cały naród był odpowiedział szczerością na szczerość, życzliwością na życzliwość, to z pewnością nie byłoby od mało znaczących nadużyć lub gwałtowności Wielkiego Księcia Konstantego doszło do większych naruszeń konstytucyi jak np. do niezwoływania sejmu itp.

Ale z drugiej strony spada przed historyą Słowiańszczyzny wielka także wina za późniejsze nieprzyjazne i zawistne stosunki pomiędzy Polakami a Rosyą, na rządy cesarza Mikołaja I, które zamiast ukarać — chociażby najsurowiej winnych — a potem dalej rządzić Królestwem Polskiem z uwzględnieniem zasad sprawiedliwości i z poszanowaniem przyrodzonych praw narodu naszego — wprowadziły przeciwnie ten system nieustającej zemsty nad całym narodem, który nie ograniczając się do ukarania winnych, mścił się

nawet na niewinnych dzieciach i wnukach, mścił się w nieskończoność nad całemi pokoleniami, starając się wydrzeć im z serca miłość polskiej ojczyzny, przywiązanie do wiary katolickiej, starając się wydrzeć im ich język, ich narodowość, nie wahając się nawet demoralizować ich świadomie, pchając na drogę rozpusty i nierządu, byle tylko zagłuszyć w nich przywiązanie do ojczyzny.

Cały ten system rządzenia w Polsce demoralizował jednak i osłabiał jeszcze więcej samą Rosyą aniżeli Polskę, bo w tej szczepił głównie uczucie nieprzejednanej zawiści względem Rosyi, zawiści ugruntowanej na poczuciu niesprawiedliwości dokonywanej systematycznie na całym naszym narodzie. To też Bóg zesłał na Rosyą pierwsze ostrzeżenie przez wojnę krymską, w której armia rosyjska, przez dwa lata walcząc z koalicyą Anglii, Francyi, Turcyi i Sardynii, została wreszcie zwyciężoną.

Klęski tej nie przeżył cesarz Mikołaj I. Pokój z nieprzyjaciółmi zawartym został w Paryżu przez cesarza Aleksandra II.

Zanim zacznę wam opowiadać o zmianach, jakie zaprowadził on w systemie rządzenia swem państwem, muszę jeszcze zwrócić się do jednego zgubnego dla Rosyi i dla Polski skutku, jaki sprowadziło powstanie 1830 roku. Otóż Polacy zawiedli nadzieje cesarza Aleksandra I, że staną się nauczycielami Rosyi, że staną się cywilizatorami, którzy z Rosyan zrobią Europejczyków. Straciwszy więc to naturalne źródło cywilizacyi europejskiej,

jakiem była dla Rosyi Polska, cesarz Mikołaj I tem gwałtowniej zwrócił się do Niemców Nadbałtyckich, którzy się stali odtąd głównymi panami Rosyi, a dla nas Polaków tem więcej nieprzejednanymi wrogami, że dręczyła ich zmora, że jeżelibyśmy przyszli do rozumu, to znowu możemy stać się moralnymi kierownikami Rosyi i ich wyprzeć z ich wygodnych i korzystnych stanowisk.

Otóż po klęsce sebastopolskiej nadeszła właśnie ta chwila, w której po raz pierwszy pokazała się ta prawda, że oparte na Niemcach Nadbałtyckich despotyczne, bezwzględne i samowolne rządy czynownicze, nie dają siły politycznej nawet przy tak twardej samowładnej ręce, jaką miał cesarz Mikołaj I.

VIII.

Reformy cesarza Aleksandra II.

To też przed cesarzem Aleksandrem II stanęła znowu nieubłagana konieczność zreformowania Rosyi i szukania zgody z Polakami, bez której nie może nikt marzyć o skutecznej reformie w całem państwie.

Usamowolnienie włościan, oparcie polityki zagranicznej na Francyi, a wewnętrznej na Polakach — oto była linia przewodnia, która się wyłoniła w pierwszych latach panowania Aleksandra II.

Zaraz w najważniejszej reformie, t. j. w reformie usamowolnienia, potrzebował cesarz oprzeć się na dobrych chęciach szlachty polskiej na Litwie, by jej przykładem przezwyciężyć niechęć i opór szlachty rosyjskiej przeciw przeprowadzeniu ważnej tej włościańskiej reformy. Niestety, jak zawsze tak i teraz myśl zgody Rosyi z Polakami, a w dodatku nawiązujące się przymierze między Rosyą a Francyą przeraziły Prusy i Austryą. Oprócz

tego pojawił się nowy nasz wróg, rewolucyonista włoski Mazzini, pragnący odebrać Rzym Ojcu Świętemu, a upatrujący w Napoleonie III, cesarzu Francuzów, największą zaporę do zdobycia Rzymu i dlatego wysilający się także, by nie dopuścić do przymierza Francyi z Rosyą, bo to dałoby Napoleonowi III taką przewagę i siłę, że wbrew jego woli nie byłoby bezpiecznem wypowiadanie wojny Państwu Papiezkiemu, którego całość gwarantowała Francya. Tak więc, nieprzyjazne sobie Prusy i Austrya z jednej strony, a nieprzyjazne sobie Austrya i rewolucya włoska z drugiej, spotkały się jednak razem przy podżeganiu rewolucyonistów polskich do nieprzyjaźni względem Rosyi i do rewolucyi a to w celu żeby nie dopuścić ani do zgody Polaków z Rosyą, ani do przymierza Rosyi z Francyą. Robotę mieli wielce ułatwioną, bo grunt do niezadowolenia był przygotowanym — jak to wyżej powiedziałem — przez 30-letni ucisk narodowości polskiej i religii katolickiej, a jednocześnie przez błędne a nieszczęsne przekonanie, szerzone po powstaniu 1831-go roku przez emigracyą, to jest wojskowych, którzy schronili się po powstaniu do Paryża, że Europa potrzebuje koniecznie Polski dla swej zasłony przed Rosyą i musi ją odbudować, byle tylko Polacy nie ustawali dążyć do niepodległości i urządzać powstania.

To też zarówno Prusy, jak Austrya i Mazzini zużytkowali tą lekkomyślną, na niczem nieopartą wiarę naszej emigracyi, by utrzymać ciągłą zawiść Polaków do Rosyi i ogłaszać każdego za

zdrajcę ojczyzny, ktoby zrozumiał, że zgoda pomiędzy Polakami a Rosyą leży zarówno w interesie Polski jak Rosyi i ktoby się poważył do niej dążyć.

Otóż takiego rozumnego człowieka — któryby to zrozumiał, że niema przed nami innej korzystnej dla narodowego naszego rozwoju drogi, jak szczerze i na stałe połączyć się z Rosyą, a zaprzestając dalszego spiskowania i nienawiści przeciwko niej, uzyskać od niej narodową autonomią — mieliśmy wówczas tylko jednego, a tym był margrabia Aleksander Wielopolski.

Cesarz Aleksander II, poznawszy szczerość jego zamiarów, zaufał mu i powierzając mu w r. 1861 wysokie stanowiska w rządzie Królestwa Polskiego, wezwał go potem do Petersburga dla wypracowania praw, nadających samorząd naszemu krajowi. Margrabia Wielopolski wywiązał się z zadania swojego świetnie. Wypracował projekt szkół polskich narodowych, wypracował organizacyą Rady Stanu, Rad powiatowych, sądownictwa polskiego, słowem całej polskiej narodowej autonomii.

Kwestyą zniesienia pańszczyzny oddawna miał margrabia Wielopolski na sercu i dlatego w swoim majątku ordynackim w dobrach Pińczowskich i Chroberskich sam, jeden z pierwszych, przeprowadził zamianę pańszczyzny na czynsze. Jako człowiek wnikający głębiej w dobro zarówno całego narodu jak też i włościan, wiedział on, że nic nie obniża więcej znaczenia i wartości społecznej, zarówno szlachty jak ludu, jak nieuzasadniona niezdolnością

do pracy żebranina. Wiedział on, że krzywdę się robi człowiekowi, jeżeli daje się mu darmo to, do czego moża dojść własną swoją pracą, zapobiegliwością i oszczędnością. To też przedstawił cesarzowi projekt, nie darowizny pańszczyzny, ale ogólnej zamiany jej na czynsze, któreby potem mogły być wykupione przez włościan, przy pomocy banków. Banki te zamierzał Wielopolski w przyszłości założyć, by włościanom ułatwić skup czynszów. Niezawodnie, że nie projektując natychmiastowego uwłaszczenia włościan, miał margrabia Wielopolski i to na względzie, żeby nie ułatwić zadania ówczesnym narodowym demokratom, którzy zamierzyli darowaniem gruntów pańszczyźnianych włościanom, pociągnąć ich do powstania przeciwko rządowi, który właśnie wówczas wszedł na drogę poszanowania narodowych praw polskich i nadania Królestwu Polskiemu bardzo obszernego samorządu.

Zupełnie jak dziś po wojnie rosyjsko-japońskiej, tak samo lat temu 50 po wojnie krymskiej — jak wam to wyżej powiedziałem — udzielenie swobód całemu państwu i Królestwu Polskiemu stało się niezbędną potrzebą dla Rosyi. Niestety, chcąc niedopuścić do zgody rosyjsko polskiej, nieprzyjaciele nasi zupełnie tak samo jak dziś użyli demokracyi narodowej, by cały naród wzburzyć i zgodę zniszczyć w zarodzie. To też w miarę, jak cesarz Aleksander II zaczął nadawać ulgi naszemu krajowi, wzrastała też i zaciętość rewolucyonistów, którzy wreszcie wywołali w Warsza-

wie tłumne demonstracye przeciwko rządowi, które skończyły się strzelaniem na placach Warszawy i śmiercią kilku ludzi.

Gdy cesarz zgodził się wreszcie na samorząd polski, projektowany przez margrabiego Wielopolskiego, gdy oddał jego wprowadzenie swojemu bratu Wielkiemu Księciu Konstantemu, a Wielopolskiego mianował naczelnikiem rządu cywilnego, gdy wskutek tego 15.000 urzędników Rosyan miało stracić wygodny chleb w Polsce; wówczas połączyli się nasi demokraci narodowi z czynownikami rosyjskimi, by nie dopuścić do utrzymania się narodowej autonomii w Królestwie Polskiem, by wywołać w niem szalone powstanie przeciw cesarzowi, zaprowadzającemu u nas polskie rządy i zmusić go do powrotu do dawnego, nienawistnego Polakom, rusyfikacyjnego systemu rządzenia.

Próbował jeszcze cesarz Aleksander II uwiedzione przez demokratów narodowych społeczeństwo polskie naprowadzić na drogę rozsądku, ogłoszeniem amnestyi i zapewnieniem, że niech się tylko uspokoi w kraju, to nie odbierze krajowi nadanych mu narodowych instytucyi. Niestety, narodowym naszym demokratom i ich komendantom rewolucyonistom włoskim, oraz ich podżegaczom austryackim i pruskim ministrom i czynownictwu rosyjskiemu bynajmniej nie chodziło o utrzymanie zarządu polskiego w Królestwie Polskiem, ale o obalenie go i zasianie takiej nienawiści między Polakami a Rosyą, którejby ani za pół wieku nie dało się przygasić; im chodziło o przywrócenie

rosyjskich urzędników do Polski, im chodziło o to, by naszym kosztem poróżnić Rosyą z Francyą, by naszym kosztem wydrzeć Rzym i Państwo Kościelne Ojcu Świętemu, a wreszcie, by przygotować Prusakom bezpieczną drogę do panowania nad światem.

Że główni przywódcy ówczesnej demokracyi narodowej jak Mierosławski, Langiewicz i inni, otrzymywali wprost rozkazy od Mazziniego, rewolucyonisty włoskiego, największego wroga Świętego Kościoła powszechnego, to już dziś najmniejszej nie ulega wątpliwości. Ale i to pewną jest rzeczą, że ogromna większość ludzi, należących do narodowej demokracyi lub podburzanych przez nią do bezrozumnego powstania była w dobrej wierze, że byli to ludzie, którzy jak dzieci wierzyli każdemu frazesowi, niezdolni do obliczenia, czy są siły do powstania lub nie, a kierujący się tylko narodową zawiścią i naiwną wiarą, że Europa musi im przyjść w pomoc i niepodległą ufundować Polskę. Ale to także pewna, że tą swoją głupotą polityczną i tem swojem szaleństwem, wtrącili oni cały kraj do powstania, które stało się grobem narodowych reform margrabiego Wielopolskiego i które wtrąciło naród nasz w czterdziestoletnie prześladowanie naszej świętej wiary, naszego języka, naszej pracy, naszej moralności.

Ono było powodem, że cała Rosya poszła za głosem zawistnego nam dziennikarza rosyjskiego Katkowa, który nie przestawał nawoływać cesarza i społeczeństwa rosyjskiego do bezwzględnego

prześladowania naszego narodu, do obrócenia dzieci przeciwko ojcom, wiernych przeciwko Kościołowi, włościan przeciwko dworom, bo chciał naród nasz zniszczyć doszczętnie; a wiedział, że każde królestwo przeciwko sobie obrócone musi upaść, a kamień na kamieniu z niego nie zostanie. Poznoszono klasztory, księżom odjęto swobody do szerzenia moralności chrześcijańskiej, szkoły i wychowanie oddano w ręce Rosyan, dobierając ludzi najwięcej zawistnych i nieprzyjaznych dla naszego narodu, uwłaszczenie włościan przeprowadzono w sposób gwałtowny i rozmyślnie niesprawiedliwy, mając na celu nie dobro ludu, nie dobro kraju, nie zaprowadzenie na sprawiedliwości opartego spokoju, ale utrzymanie ciągłego rozdrażnienia pomiędzy chłopem a dworem, by nie dopuścić między nimi do żadnej zgody, do żadnej ufności, do żadnej wspólnej pracy dla dobra kraju i ojczyzny. Unitów zmuszono przejść na prawosławie.

Oto było dzieło naszych narodowych demokratów w r. 1863, a jeżeli, jak powiedziałem, można ich tłómaczyć szaleństwem i nieświadomością, to dzisiejszych naszych demokratów narodowych nie może nic usprawiedliwić, gdy po takich doświadczeniach poważają się bałamucić kłamstwami was prostaczków, jeżeli poważają się pchać was ciągle do zozjątrzenia przeciwko rządowi, pchać was do pomiatania władzą i prawem a więc pchać was do rewolucyi, pomimo tego, że wiedzą, iż skuteczne powstanie jest wręcz w naszych czasach niemożliwem, że nikt na świecie nie

ma interesu za naszą niepodległością się ujmować, że jedynie tylko możemy dążyć do autonomii narodowej w państwie rosyjskiem. To też cała ich robota podburzania was przeciw rządowi może mieć tylko jeden i jedyny cel przygotowywania nowego podboju Polski przez Prusaków.

Można tedy przebaczyć zgubę kraju i ojczyzny tym ludziom, którzy otumanieni przez nieprzyjaciół, w imię miłości ojczyzny szli na śmierć nie wiedząc o tem, że śmiercią swą gotują zniesienie wszystkich katolickich i polskich instytucyi, zniesienie klasztorów, polskiej szkoły, polskich rządów i polskich sądów. Ale nie można przebaczyć tego dziś narodowym naszym demokratom, jeżeli sami dokonawszy tego dzieła zniszczenia, chcą całą winę za to zwalać na rząd i utrzymywać nadal naród na zgubnej tej drodze. Nie można przebaczyć im tego, jeżeli dziś jeszcze chcą zatajać przed prostaczkami swą winę, opowiadając wam w »*Polaku*«, że »*wszystkie urządzenia, które polska oświata ku swojej chlubie stworzyła, Moskal, godny następca przodków swoich — Tatarów zburzył i nie zostawił widoczniejszego śladu po nich. Do roku 63 wszystko było zniszczonem, z wyjątkiem szkół i sądów, gdzie język polski był wszechwładny, ale i na to przyszedł czas. Po powstaniu i to zniesiono. Wskutek zniesienia szkół, oświata upadla — a z nią i dobrobyt*«.

Kto nieuczciwą prowadzi robotę, musi się uciekać do kłamstwa. Wiedzą panowie narodowi demokraci, że podczas powstania wy jedni, wło-

ścianie polscy, mieliście zdrowy rozum, żeście nie chcieli połączyć się z powstaniem, boście czuli, że ono nie może doprowadzić do żadnego dobrego skutku, bo z motyką nie idzie się na słońce.

To też narodowi demokraci do was się przedewszystkiem zwracają i chcą wam odebrać wasz zdrowy rozsądek i wytłómaczyć wam, że jeżeli tylko wy się przyłączycie do powstania, to musi się ono udać. Nie co innego znaczy to, co piszą wam w »*Polaku*« z kwietnia 1905 r., że: »*Moskale dobrze zrozumieli*« »...*że powstanie musiało upaść jedynie dla tego, że nie było jedności i zgody w naszym narodzie*«.

A że sami wiedzą że kłamią, gdy wam takie brednie plotą, to najlepszy dowód, że zaraz w czerwcu 1905 r. sami wam piszą: »*Pamiętajmy to, że nietylko z Rosyą walczyć musimy, że mamy innych wrogów Prusaków, którzy tylko czyhają na sposobność skorzystania z naszej nierozwagi*...«

»*Znając Rosyą* — pisze dalej »*Polak*« — *nie wierzymy w to, żeby żywioły przeciwrządowe były tak silne, by mogły urządzić udaną rewolucyą, to znaczy skasować rząd carski*...« »*Nie można zresztą zrobić rewolucyi bez wojska, a wojsko jest carowi oddane*...« »*W dodatkn pamiętać należy i o tem, że Prusak tylko czyha, aby do Polski wkroczyć i Moskalom w poskromieniu wszelkich zbrojnych rozruchów pomódz*«.

A więc, jeżeli teraz, gdy Rosya osłabiona wojną japońską, nie można liczyć na pomoc rewolucyi rosyjskiej, i obawiać się należy, w razie

powstania, wkroczenia do Królestwa Prusaków, to kto z ludzi mających zdrowy rozum w głowie, mógłby uwierzyć, że powstanie w r. 1863 mogłoby się było udać, gdyby była jedność, skoro wszystkim wiadomo, że Prusacy zawarli wówczas przymierze z Rosyą przeciwko naszemu powstaniu i byliby jej z pewnością przyszli na pomoc, gdyby lud się był ruszył przeciwko rządowi? Ale panowie narodowi demokraci nie cofają się ptzed żadnym kłamstwem, gdy chodzi im o wzbudzenie nienawiści do Rosyi i nazywają to narodowem uświadamianiem ludu!

»*Rosya to nasz wróg nie zaś przyjaciel*« — pisze »*Polak*« z listopada 1905 r. — chcąc zrzucić całą winę za Rozbiór Polski na Rosyą i Prusaków i ukryć przed wami, że w najznaczniejszej części na nas samych ona ciężyła. »*Gdy Rosyi było dobrze* — pisze dalej »*Polak*« — *to jarzmo niewoli dusiło nam gardziele mocniej i przeciwnie, gdy na Rosyą spadła jaka klęska, zaraz Polska odetchnęła*«, a rachując widocznie na głupotę swoich czytelników, podaje »*Polak*« jako dowód tego twierdzenia, że »*za Aleksandra I, który miał uciążliwą wojnę z cesarzem Francuzów Napoleonem, zaraz nam się lepiej działo*«...

»*Po wojnie francuskiej, kiedy Rosyą rządził Aleksander I*« »...*Rosya była tak wyczerpana ciężarem wojny, że nie miała ani sił, ani ochoty nękania Polaków; owszem, car Aleksander I na żądanie* »*Kongresu narodów*« *podpisał w Wiedniu 1815 roku konstytucyą dla Królestwa*,

i nawet koronował się osobno w Warszawie na króla polskiego«.

Jeżeli już kłamać, to gładko i bezczelnie, to nie cofać się przed przedstawianiem jako klęski największego tryumfu, jaki Rosya kiedykolwiek odniosła, powalając o ziemię Napoleona I, który już prawie całą Europę pod swą władzę podbił! Oto macie próbkę, jak was okłamują panowie narodowi demokraci, którzy tak mało cenią prawdę, że chcą w was wmówić takie fałsze jak to, że Kongres narodów w Wiedniu 1815 r. żądał od cesarza Aleksandra I dania konstytucyi Królestwu Polskiemu, skoro przeciwnie, Francya Austrya i Anglia robiły co mogły, żeby przeszkodzić wspaniałomyślnym względem Polski zamiarom cesarza Aleksandra I, których dokonał on pomimo tego, że Polacy przeciwko niemu wraz z Napoleonem walczyli, a cała Europa trudności mu w tem stawiała.

IX.

Jak wygląda praca narodowej demokracyi?

Po kilkudziesięciu latach ucisku i niedoli, zabłysła wreszcie przed narodem polskim i przed całą Rosyą jutrzenka wolności. Klęski wojny japońskiej wykazały, że system ucisku, system ścieśniania godziwej wolności obywatelskiej i narodowej, doprowadza do takiego rozprężenia uczciwości i sprawiedliwości, do takiego osłabienia całego państwa, że dalej ostać się nie może. Toteż uznał to także monarcha rosyjski i jak to wyżej jużeście czytali, postanowił ukazem grudniowym 1904 r. rozpocząć wprowadzenie wolności i sprawiedliwości do organizmu państwa rosyjskiego. Idąc dalej tą drogą, ogłosił cesarz Mikołaj II. najważniejszą wolność, na której gruntują się wszystkie inne, bo wolność sumienia, to znaczy wolność podążania za głosem sumienia, wolność Kościoła i wolność wyznania.

Gdybyśmy żadnej innej nie otrzymali byli wolności, to już ta jedna powinna nas była pobudzić do wdzięczności dla cesarza i do zaprzęgnięcia się

do gorliwej pracy nad wzrostem moralności chrześcijańskiej w naszem społeczeństwie, bo wolność Kościoła jest źródłem wszelkiej siły i wszelkiej wolności.

Tak ważna reforma, sięgająca w sam głąb naszego duchowego i narodowego życia, dana przez cesarza zupełnie dobrowolnie, bez żadnego zewnętrznego nacisku, powinna była służyć za punkt wyjścia do zbliżenia się narodu polskiego do cesarza Rosyi, dla wszystkich ludzi, którzy dbając o narodowy rozwój swojej ojczyzny, przekonali się, że rozwój ten tylko na gruncie chrześcijańskim i na drodze autonomii polskiej w państwie rosyjskiem może się dokonywać.

A jednak ukaz ten stał się tylko pobudką do nowego szerzenia nienawiści ku Rosyi i ku jej cesarzowi dla naszych narodowych demokratów. »*Ukaz o swobodzie religijnej*« — piszą oni w sierpniowym »*Polaku*« z 1905 r. — »*którym car w obliczu całego świata zniósł haniebną niewolę religijną podwładnych sobie ludów, zapoczątkował nową erę w dziejach Polski. Zelżało straszne jarzmo, cisnące od tylu lat setki tysięcy najlepszych synów ojczyzny i Kościoła*«... »*Ale radując się i dziękując Panu Najwyższemu* **(bo juścić nie carowi)**, *nie powinniśmy zapominać o swoich obowiązkach*«... »*Choć Moskal ulżył naszemu jarzmu, choć przestał nas siłą ciągnąć do prawosławia, to jednak nie poniechał on myśli utwierdzenia się, zakorzenienia w naszej ziemi*«.

Najmilsi bracia! My szczerzy katolicy, chrześcijanie, rozumiemy to chyba, że to nie jest język wyznawców Chrystusa, który kazał nam nawet nieprzyjaciół swych miłować, a za swych zabójców modlił się jeszcze na krzyżu. To nie język Piotra świętego, którego Bóg opoką Kościoła swego postanowił, a który nam zaleca: »*Bądźcie tedy poddani wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu dla Boga, chociaż królowi jako przewyższającemu, chociaż książętom, jako od niego posłanym ku pomście złoczyńcom, a ku chwale dobrych. Bo tak jest wola Boża, abyście dobrze czyniąc, usta zatkali niemądrych ludzi głupstwu. Jako wolni, a nie jakoby mając wolność zasłoną złości, ale jako słudzy Boży*«. (List II. 11—19).

To nie język papieża Leona XIII., który w encyklice swej do biskupów polskich, wzywał ich, iżby przypominali wiernym, że »*którzy zostają pod władzą, winni trwale uszanowanie i wierność chować dla władzców, jako Bogu królującemu przez ludzi, być im posłusznymi, nie tylko dla gniewu, ale też dla sumienia (Rom XIII. w.), za nich czynić prośby, modlitwy, przyczyniania (I. Tim. II.); winni przestrzegać świętych państwa przepisów; zdaleka się trzymać od ludzi bezbożnych, od sekt i niczego w sposób buntowniczy nie czynić; we wszystkiem przyczyniać się do zachowania w sprawiedliwości pokoju*«.

To nie język obecnie panującego nam papieża Piusa X., który w świeżej swej encyklice do

biskupów polskich powołał się na te przestrogi poprzednika swego.

Nie kochani bracia! Takie podburzanie ludu do zawiści i pogardy względem monarchy, w chwili gdy ten wolność Kościołowi Chrystusowemu daje, to nie głos wiernych synów Kościoła i ojczyzny, to wycie wilków drapieżnych w owczą przybranych skórę, tych samych wilków, którzy w roku 1825 nie chcieli w sejmie polskim uchwalić oddania spraw małżeńskich sądom duchownym, jak tego żądał Mikołaj I., zgodnie z przepisami świętej naszej katolickiej wiary; to wycie tych samych wilków, którzy przyklaskiwali zniesieniu klasztorów, to wycie tych samych wilków, którzy w swoim *Polaku* i *Przeglądzie Wszechpolskim* bezcześcili za to nieboszczyka Arcybiskupa Szembeka, że wiedząc, jaka między Kurpiami panuje niemoralność i nieobyczajność, wiedząc że zamiast o katechizmie myślą raczej tylko o propagandzie patryotycznej, szerzonej przez narodowych demokratów, radził im — gdy mu się przechwalali, że w każdej chałupie czytają Mickiewicza i Sienkiewicza — by przedewszystkiem starali się o to, by w każdej chałupie mieli katechizm i żywoty świętych, a dopiero potem o Mickiewiczu i Sienkiewiczu myśleli. To wycie tych samych wilków drapieżnych, którzy za to w piśmidłach swoich obrzucali błotem arcybiskupa Popiela, że postarał się, by nasi biedni Polacy, katolicy, ginący lub ranni podczas wojny na Dalekim Wschodzie, mieli opiekę polskich księży ka-

tolickich, polskich sióstr miłosierdzia i polskich lekarzy.

To wycie tych samych wilków drapieżnych, którzy judząc was przeciw cesarzowi i rządowi, sami popierali zawsze wszystkie najszkodliwsze dla narodu naszego roboty nieprzyjaznych nam czynowników rosyjskich.

Gdy czynownictwo chciało utrzymywać zaburzenia w Królestwie Polskiem, by cesarzowi tłumaczyć, że nie można dać swobód Polakom bo się zbuntują przeciwko rządowi, to zaraz panowie narodowi demokraci starali się o robienie manifestacyi przeciwko rządowi i o podjudzenie ludu swą gazetką »*Polakiem*«, popierając twierdzenia czynowników. Gdy czynownicy chcieli zniweczyć siłę narodu polskiego, pozbawiając go jego głowy, niszcząc szlachtę Polską i dążąc do tego, by został sam tylko tułów, sam lud wiejski, któremu ciężka praca nie pozwala na głębszą naukę, to zaraz panowie demokraci narodowi poparli to działanie rządu, głosząc na cały świat, że szlachta niepotrzebna, że sam lud potrafi rządzić narodem. A przecież temu głupstwu nikt uwierzyć nie może kto ma zdrowy rozum w głowie, bo jak mówi ksiądz Piotr Skarga: »*Przeciw rozumowi jest, aby głupi o mędrszych radził: a ten u wiosła siadał, który okręt wszystek przewrócić i wszystkie zgubić może*««.

Ale też im nie chodzi bynajmniej o to, żeby się okręt nie przewrócił, im chodzi o to, żeby w was — w lud pracujący w pocie czoła, wmó-

wić, że wy narodem rządzicie; a tymczasem, by was za nos jak głupich wodzić i na zgubę kraju kierować, w spiski i zaburzenia wciągać i tłómaczyć wam bezustanku, że to jest praca narodowa! A robią to dla tego tylko, bo nie są zdolni do żadnej rzeczywistej pracy, nie są zdolni do żadnego jawnego rządzenia ludźmi rozumnymi, więc ogłupiają i bałamucą ciemny lud, by obróciwszy go przeciwko wszelkiej prawej władzy, zarówno duchownej i świeckiej, obróciwszy go przeciwko wszystkim ludziom rozumnym i doświadczonym, sami uchodzić za jedynych ludzi kochających ojczyznę, by prowadząc naród do zguby i odwodząc go od rzeczywistej pracy, uchodzić za dobrodziei narodu, a nieraz oprócz sławy znaleźć w tem także środki do życia, na które tym panom nie chce się zapracować.

A że tak jest na to nie trzeba daleko szukać przykładu. Nie dawniej jak w czerwcu opowiada wam »*Polak*« że:

»*Pod Moskalem grunty i osady włościańskie nie mają ksiąg hipotecznych*«... »*Z tego nieporządku starają się skorzystać źli i nieuczciwi ludzi i stąd widzimy częste nieporozumienia przy podziale spadków, stąd tyle skarg i procesów pomiędzy włościanami. Na te procesy, na opłacanie adwokatów i doradzców tracą włościanie niepotrzebnie czas i pieniądze*«... »*Nie posiadając hipotek, nie mogą włościanie korzystać z pożyczek na długoletnią spłatę*«... »*Rząd*« — powiada dalej »*Polak*« — »*nie pozwolił by włościanie na*

równi z innymi właścicielami ziemskimi mogli osiągać pożyczki w Towarzystwie kredytowem. Postępując tak rząd carski z przewrotnością i chytrością właściwą naturze moskiewskiej nie wstydził się tłómaczyć, że właściwie postępuje tak dla dobra i pożytku warstwy włościańskiej«... »*Gdyby włościanie mieli dostęp do tanich długoletnich pożyczek hipotecznych, to łatwiej mogliby nabywać nowe grunta i parcelować folwarki i mniejby było u nas wtedy tych bezrolnych i małorolnych, co mają po jednym lub dwa morgi gruntu*«... »*nie pozwalają Moskale korzystać włościanom z dobrodziejstw hipoteki*«..

Wyszło nareszcie szydło z worka! Jeżeli kto, to wy kochani włościanie łoniowscy, do których w pierwszej odzywam się linii, wiecie doskonale o tem, że rząd ani nie zabrania korzystać włościanom z dobrodziejstw hipoteki, ani nie przeszkadza nam właścicielom majątków ziemskich udzielać wam taniego amortyzacyjnego kredytu, skoro już blizko połowa gospodarzy w dobrach łoniowskich ma urządzone hipoteki i ma na nich pożyczki amortyzacyjne na spłaty rodzinne.

A to każdy z was zrozumie, że jeżeli rząd nie chciał się zgodzić na pozwolenie Towarzystwu kredytowemu, by ono udzielało wam amortyzacyjnego kredytu, to zrobił to rzeczywiście dla waszego dobra, bo gdyby dał był to pozwolenie, to musiałby był znieść prawo niedozwalające wykupywać gruntow włościańskich osobom, nie należącym do stanu włościańskiego, bo towarzystwo kredytowe

nie mogłoby być ograniczonem w licytacyi zagród zalegających z ratami, a następstwem tego byłoby przechodzenie zagród włościańskich w ręce żydów i lichwiarzy, jak to się niestety zbyt często zdarza w Galicyi.

Widzicie więc, że panom narodowym demokratom nie o wasze dobro się rozchodzi, ale o to, żeby ułatwiając wam kredyt z cudzej kieszeni, mieć możność sprzedać wam swoje własne ojcowizny za drogie pieniądze, by w myśl nieprzyjaźnie usposobionych dla narodu polskiego czynowników zniszczyć odwieczne ogniska polskiej cywilizacyi, by pozostawić w zamian pustkę i oddać lud wiejski na łaskę i niełaskę pisarza gminnego, żyda lub adwokata pokątnego. Tego a nie czego innego chcą wasi przyjaciele demokratyczni. Oni chcą wyzbyć się za drogie pieniądze spuścizny przodków, oni uciekają od pracy prowadzonej dla kraju i dla was na odziedziczonych rodzinnych majątkach, oni porzucają swe gniazda i siedząc w Krakowie wydają »*Polaka*«, by bałamucić wasz zdrowy rozsądek, by zagłuszać głos waszego sumienia. Jeżeli ci panowie tak są dbali o wasze dobro, to dlaczego nie chciało im się rzetelnie i sumiennie pracować u siebie na wsi? dlaczego zamiast podjudzać was z Krakowa przeciwko rządowi i podniecać do zbrodni i skrytobójstw, nie stworzyli u siebie kredytu włościańskiego i nie zachęcali was do zakładania hipotek? Przecież od lat dziesięciu słowem i pismem namawiałem wszystkich właścicieli ziemskich do tego. Przecież i w roku zeszłym na zebraniach i w pismach namawiałem ich, żeby wszyscy właściciele ziemscy przeznaczyli po 20 kopiejek z morgi swojego majątku na dawanie włościanom kredytu amortyzacyjnego. Przecież sami wiecie najlepiej, że taka pożyczka dawana przez dwory włościanom, z wyjątkiem kilkunastu rubli, w pierwszym roku na założenie hipoteki, a kilku rubli w ostatnim roku na wykreślenie długu z hipoteki, żadnych innych kosztów nie pociąga za sobą. Przecież właściciel dając pożyczkę, nie potrzebuje ani taksatorów, ani map, ani niczyich opinii, bo sam zna gospodarzy we wsi i gatunek ich gruntów. Jakież to ogromne sumy idą w każdej instytucyi pożyczkowej na koszta administracyi? Tu odpada to wszystko, po za rocznem płaceniem rat 9-cio rublowych (a chociażby 10-rublowych) przez 15 lat — innych kosztów nie ma dłużnik ani grosza.

W razie klęski nadzwyczajnej wierzyciel nie jest krępowany żadnemi statutami, w zrobieniu potrzebnej ulgi, gdy sumienie jego mu to nakaże.

Wy najlepiej sami wiecie czy piszę prawdę lub nieprawdę? A ja zaś wiem, że przez dwadzieścia kilka lat udzielania wam pożyczek, nie miałem ani jednego grosza straty, a może najwyżej w kilku wypadkach potrzebowałem przystać na opóźnienie spłaty o parę miesięcy, a raz tylko po wylewie Wisły odroczyłem ratę na rok, którą mi też dłużnik odniósł zaraz po roku wraz z następną ratą. A przecież gdyby zamiast narzekać i opsypywać obelgami rząd, że na nic nie pozwala, wszyscy właściciele ziemscy użyli na ten cel po 20 kop. z morgi co-

rocznie, to powstałby z czasem w kraju ogromny fundusz używany na dobro ludu i wiążący dwory ze wsią lepiej jak wszystkie gadaniny, a fundusz ten podwajałby się potem co 15 lat.

Przecież wszystkich gruntów dworskich w całem Królestwie Polskiem jest około 7,500.000 morgów. Gdyby więc wszyscy oszczędzali i przeznaczali na pożyczki włościańskie po 20 kop. z morgi, to co roku szłoby na ten cel 1,500.000 rubli, a po 12 latach wpływałoby już co roku z rat po 3 miliony rubli. Wystarczyłoby potem nie wycofywać procentów od rat, a już bez żadnych dalszych oszczędności, fundusz ten rósłby w nieskończoność.

Ale panowie narodowi demokraci wolą siedzieć wygodnie w Krakowie i z tamtąd sami sobie wydawać świadectwa moralności, wmawiając w nieoświecony lud — jak to czytamy w listopadowym »*Polaku*« — że »*za Berga Hurki i Apuchtina*«... »*pracowaliśmy cicho a rzetelnie nad dobrem, nad oświatą nas samych, bracia moi włościanie*«.

Warto przypomnieć sobie jak ta ich praca wyglądała? Wspomniałem już wyżej, że zasadzała się ona w pierwszym rzędzie na szkalowaniu najpoważniejszych i najzacniejszych biskupów naszych. A robili to dlatego, bo chcieli religią zachwiać i poniżyć do tego stopnia w sumieniu ludu, iżby z niej zrobić poprostu narzędzie swojej zbrodniczej, rewolucyjnej agitacyi.

W grudniowym więc numerze »*Polaka*« z r. 1901, pouczali narodowi demokraci lud polski, że »*zarówno jak chrzest święty , tak samo i czytanie* »*Polaka*« *obowiązują każdego człowieka do trzymania się w życiu swej wiary*«... »*Jesteśmy obowiązani wierność tylko Chrystusowi i Polsce. Kto więc sprzeniewierza się w życiu zasadom wiary polskiej, którą zaczerpał z* »*Polaka*« *ten sprzeniewierza się Polsce*«.

Chyba nie potrzeba wam tłómaczyć kochani bracia co za ogrom bluźnierstwa i buntu przeciwko Chrystusowi i Jego świętemu Kościołowi mieści się w tych kilku słowach. Panowie narodowi demokraci nie ograniczyli się tu do naruszania 2-go przykazania Bożego, nie ograniczyli się do brania Imienia Pana Boga nadaremno! Oni posunęli się jeszcze do bluźnierstwa, do nadużycia Imienia Chrystusowego dla wydarcia z serc waszych wiary katolickiej, nauczanej przez Kościół święty, a narzucenia wam jakiejś wiary polskiej, zaczerpniętej nie z pisma świętego, nie z nauki Chrystusa Pana, nie z Objawienia Bożego ale... z »*Polaka*«.

A jaka to wiara, czy może wiara, której najwyższem przykazaniem jest miłość Boga i bliźniego?

Nie! to wiara, która poważa się głosić między wami mordy polityczne, jako słuszne, pożyteczne, i jako zgodne z prawdą.

»*Na ludzi, mówiąc prawdę pożytecznych* — powiada »*Polak*« z października 1901 roku — »*którzy gdzieś czasem zakłują szpiega rządowego, tenże rząd wymierza karę śmierci, ale jeżeli łotrzyki zrabują i zabiją spokojnego człowieka, to rząd ani palcem nie kiwnie*«...

Z tą samą bezczelnością w listopadowym numerze tegoż samego roku pochwala »*Polak*« zamordowanie gajowego Rosyanina Gołubeńki w lasach księstwa Łowickiego. »*Gołubeńko*« — powiada »*Polak*« — »*pędząc wczesnym wieczorem na odgłos strzału przez gęstwiny leśne, został ugodzony kulą i legł trupem na miejscu. Tak to jeden śmiałek uwolnił całą okolicę od zakały*«...

Tak wyglądała praca »*Polaka*« nad ludem w imię głoszonej przez niego »wiary polskiej«, w r. 1901. A dziś po 4 latach ogłasza on ludowi z tryumfem dalsze owoce tej pracy. I tak, w marcowym swoim numerze z r. 1905, dzieli on się z włościańskimi czytelnikami — bez jednego słowa potępienia — widocznie pocieszającą dla niego wiadomością, że »*na policmajstra Nolkena rzucono bombę, która go mocno poraniła. Tegoż dnia rzucono bombę w cyrkule policyjnym na Pradze, która raniła kilku policyantów i zabiła jakiegoś wyrobnika. W Warszawie zamachy na policyę i patrole powtarzają się co kilka dni*«.

Z wyraźnemi słowami nznania podaje »*Polak*« z czerwca 1905 r. wiadomość o zamordowaniu przez robotników socyalisty namawiającego do strajków.

»*Tegoż dnia wieczorem*» — pisze korespondent »*Polaka*« z Białego Stoku — »*zabito pewnego robotnika, który podobno namawiał do bezrobocia. Wobec niezadowolenia i ciągłych strajków, oraz wzrastania rozpaczliwej nędzy, skutkiem zamknięcia wielu większych fabryk, wydaje*

się wielce prawdopodobnem przypuszczenie, iż sami robotnicy w ten sposób pozbywają się nieproszonych podżegaczy«.

W korespondencyi z Sieradza opowiada »*Polak*« kwietniowy ludowi, że wskutek denuncyacyi zrobionej przez wójta na księdza i pełnomocników gminy o agitowanie za wprowadzeniem języka polskiego do gminy, wbrew obowiązującemu prawu, przyjechali żandarmi »*zabrać niewinnie księdza proboszcza*«... »*W mgnieniu oka około 2000 parafian uzbrojonych w kosy, cepy, widły, siekiery*«... »*stanęło obok plebanii*«... »*Wszędzie słychać było, bić Moskali, zabić policyantów dość już cierpienia i t. p.*«

Niema prawie jednego zeszytu, w którymby »*Polak*« nie przygotowywał ludu w ten sposób do zgody z Rosyą, a rządu rosyjskiego nie zachęcał do dania Królestwu Polskiemu autonomii, przesyłając pod jego adresem tego rodzaju czułości i komplementa:

»*Mamy tu naczelnika powiatu Lustiga. Jest to jeden ze stada tych carskich psów co nas Polaków kąsają*« — czytamy w czerwcowym »*Polaku*« w korespondencyi z Rogoźna.

»*Gnębią nas robotników Polaków różni przyjaciele*« — czytamy w korespondencyi z Zagłębia Dąbrowskiego w »*Polaku*« z listopada 1905 r. — »*Jedento Moskal co smaga nahajką, kluje bagnetem, grozi kulą. Ten wróg nie jest jeszcze tak straszny, bo przyjdzie wielki dzień, gdy lud roboczy wraz z ludem wiejskim przejmie się jedną*

myślą, myślą niepodległości naszej ukochanej ojczyzny i wygna tego ciemiężcę tam, skąd przyszedł«...

Z czerwcowego »*Polaka*« z r. 1905 dowiadujemy się, że »*minister nie zatwierdził sum ofirowanych przez gminy pod przymusem na wojnę i Czerwony Krzyż*«...

Znając nieprzejednaną nienawiść »*Polaka*« do rosyjskiego czerwonego Krzyża, możnaby przypuszczać, że przynajmniej raz zdobędzie się on na pochwałę rozporządzenia ministra. Ale gdzież tam i tu znalazł »*Polak*« sposobność do obrzucania rządu rosyjskiego najwięcej grubijańskiemi obelgami!

»*Zbyt dobrze znamy rząd moskiewski*« — pisze on — »*by takie przypuszczenie zrobić, by uwierzyć, że z łajdackiego i złodziejskiego stał się uczciwym i sprawiedliwym. Objaśnienie zaś rozporządzenia ministra spraw wewnątrznych znajdujemy w dalszym ciągu wydanego przezeń okólnika*«... »*Nie zawaham się*« — mówi minister — »*użyć środków najbardziej stanowczych w celu usunięcia możności nieprawnych domagań się ze strony tych komisarzy włościańskich*«... »*którzy dają do rąk politycznej agitacyi potężny oręż do wzniecania niezadowolenia z władzy rządu*«. — Co w tem łajdackiego? Zostanie to chyba tajemnicą moralności »polskiej wiary« głoszonej przez »*Polaka*«!

Narodowa demokracya nasza wymyśliła sobie bardzo dowcipny i wygodny dla swego próżniac-

twa katechizm tej »*poskiej wiary*«, którego ewangelią jest »*Polak*«, a który pouczał nas w kwietniowym numerze z 1905 r., że »*tylko ten może być dobrym obywatelem kraju i z pożytkiem dla niego pracować, kto ma prawo stanowienia o sobie i dawania swego głosu, gdy chodzi o potrzebę wspólną*«.

Znaczy to, ze jeżeli kto tego głosu niema, to nie może — zdaniem »*Polaka*« — pożytecznie dla kraju pracować, a więc może z czystem sumieniem zaniechać wszelkiej pracy narodowej i leżeć do góry brzuchem aż spadnie na niego autonomia. Widocznie, że ten artykuł polskiej wiary bardzo zasmakował demokratycznym naszym narodowcom, skoro dokładają oni wszelkich starań, by chwilę uzyskania autonomii jak najdalej odroczyć, by rząd zmuszać do jaknajdłuższego utrzymywania dawnego systemu i wolności niepracowania dla ojczyzny używać jaknajdłużej.

X.

Samobójstwo narodowe.

Nie zatrzymali się panowie narodowi demokraci na samych podjudzaniach nienawiści ludu do rządu i do zacierania w nim poczucia moralnego. Oni postanowili go wciągnąć wprost do tak zwanej jawnej bezkrwawej rewolucyi przeciw rządowi t. j. do jawnego systematycznego nieposłuszeństwa rządowi i do odrzucania obowiązujących obecnie praw.

Cała ta walka tem bardziej stała się zupełnie nieuzasadnioną, że 30 października 1905 r. wobec urządzonego przez socyalistów strajku kolejowego w całem państwie, cesarz, chcąc zażegnać dalszą anarchią wydał konstytucyą, w której dopuścił już reprezentacyą społeczeństwa wprost do udziału w prawodawstwie i do kontrolowania rządu. Gdyby więc narodowi demokraci naprawdę pragnęli tylko autonomii narodowej dla Królestwa Polskiego, stale połączonego z Rosyą, to byliby oczywiście wszelkich swoich wpływów użyli, żeby

kraj uspokoić i przygotować go do uczciwych wyborów do sejmu państwowego, w którymby polscy posłowie na drodze prawnej i konstytucyjnej mogli zdobywać coraz to lepsze warunki dla narodowego naszego rozwoju i dążyć z powodzeniem do uzyskania autonomii i samorządu narodowego dla Królestwa Polskiego.

A obrania tego sposobu postępowania można się było po nich tembardziej spodziewać, że sami zapewniali nas jeszcze we wrześniowym »*Polaku*« z 1905 r., że »*wszystko wskazuje na to, że Rosya powoli z państwa, w którem panuje bezprawie, zacznie się zmieniać na państwo podobne do innych w Europie, to znaczy takie, gdzie są szanowane prawa*«.

Tymczasem ogłoszenie konstytucyi przez cesarza Mikołaja II, stało się przeciwnie hasłem do wprowadzenia zupełnej anarchii w życie naszego kraju i zmuszenia rządu do ogłoszenia stanu wojennego i zaprowadzenia represyi.

Mogłoby się zdawać, że tylko o to tym panom chodziło; że poprostu bali się, by swoboda obywatelska i narodowa nie zapanowała w kraju i nie wykazała ich niezdolności do rządzenia nim, gdyby musieli opuścić nory swojej podziemnej roboty, wyjść na światło dzienne i pod kontrolą publiczną jawnie dla kraju pracować. A niestety zupełnie te same obawy żywiła także bardzo znaczna część biurokracyi rosyjskiej, która poczuła się zagrożoną w swej samowoli dotychczasowej przez manifest konstytucyjny. Zapanowała więc ogólna

anarchia podtrzymywana wspólnemi siłami przez socyalistów, narodowych demokratów i czynownictwo rosyjskie. Te trzy siły zaczęły teraz licytacyą między sobą, by opanować opinią ludu wiejskiego, który oczywiście, jako warstwa najliczniejsza i pracująca w pocie czoła, stanowi wszędzie główną podstawę narodu, chociaż nigdzie nie może być jego głową.

Działalność dotychczasowa narodowych demokratów wykazywała tylko bankructwo na całej linii. Nie umiejąc spokojnie po chrześcijańsku pracować dla dobra kraju i ludu, starali się nasi narodowcy przywłaszczać sobie sposoby działania socyalistów i to nazywali walką z socyalizmem. I tak: Socyaliści dali hasło strajku szkolnego, panowie narodowcy zaraz zaczęli wydawać odezwy wzywające całe społeczeństwo do opuszczenia szkół rosyjskich i żądać od rządu szkoły polskiej, podług systemu nakreślonego ręką Milutyna, który dla naszych narodowców jest widocznie największą powagą polskiego szkolnictwa!

Strajk szkolny był największą zbrodnią przeciwko rozwojowi naszego narodu i największą głupotą polityczną na jaką się zdobyła demokracya narodowa. Wiedział bowiem każdy o tem, kto miał dzieci w szkołach w ciągu ostatnich lat 40, że nieprzyjazny nam rząd robił wszelkie trudności, by jak najmniej polskich dzieci dopuszczać do szkoły, aby módz jaknajwięcej korzystnych posad zapewnić w Polsce Rosyanom. To też skutki strajku szkolnego były jaknajfatalniejsze.

W maju r. 1905 ogłosił wam »*Polak*« pompatycznie, że »*dziś korzystając z osłabienia wroga i licząc z tego powodu na większą skłonność rządu do ustępstw zabieramy dzieci nasze ze szkoły rosyjskiej*«... »*Bracia Polacy gdziekolwiek mieszkacie na wsi czy w mieście, zabierzcie dzieci wasze ze szkół*«.

Ale już w sierpniu musiał sam »*Polak*« przyznać, że jedynym skutkiem tego bezrozumnego strajku było to, że miejsce polskich dzieci zajęły w szkołach rządowych dzieci żydowskie. »*Teraz*« — czytamy tamże »*gdy prowadzimy walkę o szkołę polską, to część młodzieży żydowskiej chodzi do szkół, na równi z Moskalami, zgadzając się na szkołę rosyjską*«.

Nie ulega wątpliwości, że zarówno polski język wykładowy w szkołach jak w urzędach i gminie, należy się Królestwu Polskiemu na podstawie samego nawet prawa przyrodzonego i samej nawet sprawiedliwości. Ale nie ulega też żadnej wątpliwości, że cesarz byłby nam go zwrócił bez żadnych trudności, gdyby narodowi demokraci nie byli zrobili z niego hasła rewolucyjnego, którem chcieli podburzyć lud przeciw cesarzowi i Rosyi. To też jeżeli strajk szkolny doprowadził tylko do ustąpienia miejsca w szkołach żydom, to agitacya rewolucyjna po gminach, pod hasłem wprowadzenia języka polskiego, doprowadziła tylko do uszczuplenia jego praw przez komitet ministrów, któremu cesarz kazał te sprawy rozpatrzeć.

Toteż »*Polak*« z czerwca 1905 r. nie mógł zataić, że »*w gminie komitet zezwolił na używanie dwóch języków, nakazując jednocześnie, by język rosyjski był głównym. Jest to poprostu ograniczenie ukazu 1864-go, nie zmiana na lepsze, bo według ukazu językiem urzędowym w gminie powinien być język polski*«.

Może wam to tylko posłużyć za dowód jak okłamuje was »*Polak*« twierdząc, że *ażeby od rządu coś uzyskać trzeba się o to upominać*« w sposób, jaki wam »*Polak*« zaleca, to jest rzucając na rząd obelgi, odgrażając się mu i zaręczając, że »*widocznie niedostatecznie przekonaliśmy go jeszcze o tem, że nienawidzimy Moskwy*«.

Żeśmy przez ostatnie lat czterdzieści pod względem narodowym i moralnym wiele niesprawiedliwości od rządu rosyjskiego wycierpieć musieli, to pewna. Ale czyż to ma nas uprawniać do rozbudzania nienawiści do tegoż rządu, właśnie w chwili, gdy cesarz postanowił tym niesprawiedliwościom koniec położyć? Czyż to ma nas uprawniać do przekręcania prawdy i czernienia tegoż rządu nawet w tem co dobrego lub korzystnego dla nas zrobił? Przecież każdy wie o tem, że jedną z najsłabszych stron Polski było, iż nie mogła własnego wytworzyć przemysłu, bo z bogatym i wydoskonalonym przemysłem Zachodu nie mogła wytrzymać współzawodnictwa, a drogi handlowe na wschód były dla niej niedostępne. Otóż drogi te otworzyło przed Polską połączenie z Rosyą, a więc otwarcie zbytu dla jej towarów w Rosyi, a obrona przed napływem niemieckich i innych zagranicznych towarów przez cła ochronne od Zachodu. Że Rosya starała się taryfami kolejowemi ochronić znowu swój własny przemysł przed naszym, to niezawodna, ale pomimo tego jeszcze przemysł polski zyskał od Rosyi podstawy rozwoju, których dawniej nie miał. I znowu w błąd was wprowadza »*Polak*« przedstawiając w marcowym zeszycie z 1905 r. tą sprawę tak, jak gdyby rzeczywiście rząd rosyjski pracował nad zniszczeniem polskiego przemysłu: »*Wytwory naszego przemysłu*« — pisze on — »*idą w znacznej części do Rosyi i utrudniają tem samem rozwój przemysłu rosyjskiego. Szkodzi to interesom robotnika i kapitalisty rosyjskiego i dlatego muszą oni dążyć do tego, żeby nie dopuścić naszych wyrobów do Rosyi i starają się podkopać i zniszczyć nasz polski przemysł, a rząd rosyjski okazuje im w tem gorliwą pomoc, bo wszystkie rządowe obstalunki daje tylko fabrykom rosyjskim*«.

Nie rząd rosyjski podkopuje przemysł polski, ale podkopują go ciągłe strajki urządzane przez socyalistów, bądź to fabryczne, bądź kolejowe, bądź pocztowe, które nie dopuszczają do przyjęcia przez fabryki żadnych terminowych zobowiązań. Powiadają, że parę miesięcy temu rząd chciał zrobić w Starachowicach ogromne obstalunki pancerzy stalowych do budowy okrętów wojennych, ale fabryka nie mogła przyjąć obstalunku terminowego z powodu strajków. To też podobno obstalował rząd pancerze w pruskiej fabryce Kruppa.

A wina za to nie na samych tylko ciąży socyalistach, bo choć narodowcy potępiają głośno strajki, to ile razy socyaliści dopną swego celu, to zaraz narodowcy ogłaszają, że strajki ich były dziełem i nietylko solidaryzują się z nimi, ale nawet przywłaszczają sobie ich ojcostwo. Toteż, chociaż w czerwcu pisał »*Polak*« z całą stanowczością, że »*co się tyczy strajków*«... »*to są one również niepotrzebne i szkodliwe*«... »*Strajki te mają znaczenie polityczne, przeciwrządowe. W rzeczywistoś*»*i zaś rządowi strajki te nie bardzo szkodzą, a rujnują jedynie przemysl i handel polski*«; to jednak, gdy konstytucya została ogłoszoną, zaraz pospieszył listopadowy »*Polak*« z r. 1905 zapewniać swych prostodusznych czytelników, że »*Stronnictwo demokratyczno-narodowe godząc się, by koleje rządowe strajkowały, usilowało powstrzymać strajk na kolei warszawsko-wiedeńskiej*«. To znaczy, że stronnictwo demokratyczno-narodowe poddało się pod komendę strajków socyalistycznych i nie potrafiło sobie nawet zapewnić najmniejszego wpływu na bieg wypadków, by przynajmniej ograniczyć strajki, które za zgubne dla kraju uważało. Bo też wpływu nie może zapewnić sobie stronnictwo, które nie umie zdobyć się na coś innego, jak na szerzenie nienawiści i okłamywanie maluczkich.

Że rząd rosyjski starał się po 1863 roku poróżnić lud wiejski ze szlachtą i w tym celu starał się przeszkadzać rozdziałowi służebności, by zachować w nieskończoność kość niezgody i powód do nieufności chłopów dla panów, to rzecz

pewna. Ale pomimo tego jest rzeczą najniesprawiedliwszą twierdzić, że rząd ten nigdy nic dla chłopa dobrego nie zrobił.

Zrobił on bardzo dużo dobrego nie dozwalając włączać do folwarków dworskich gruntów włościańskich, zrobił on bardzo dużo powstrzymując pijaństwo wysoką akcyzą od wódki i zakazując żydom szynkować po wsiach; zrobił bardzo dobrze znosząc obrzydliwe prawo propinacyi, a zrobił tem dobrze nie tylko dla włościan ale i dla szlachty, usuwając od niej pokusę ciągnięcia bez pracy zysków z rozpajania i demoralizowania chłopa. Zrobił bardzo dużo ograniczając swobodę żydów do wyzyskiwania biedy i ciemnoty włościan.

Fałszem rozmyślnym jest to co opowiadał wam z kpinami »*Polak*« z kwietnia 1905 r., że »*pierwszem największem dobrodziejstwem carskiem dla włościan było przeprowadzenie uwłaszczenia w 1864 roku*«... fałszem jest to, co twierdzi on z przekąsem, mówiąc: »*Wiemy jednak co o tej łasce sądzić i wiemy dobrze, że rząd zrobił to dlatego, bo nie mógł inaczej postąpić*«... »*Kiedy wybuchło powstanie nasz rząd narodowy ogłosił zaraz manifest, według którego pańszczyzna miała być zniesiona, a włościanie mieli otrzymać na własność grunta, na których siedzieli. Jak to zostało ogłoszone, to Moskale musieli przeprowadzić po powstaniu uwłaszczenie, bo gdyby tego nie zrobili, to włościanie odrazu przekonaliby się kto jest ich przyjacielem, a kto wrogiem*«.

Wyżej opisałem wam już jak się miała rzecz ze zniesieniem pańszczyzny i z uwłaszczeniem. Teraz przypomnę wam, że pierwszem dobrodziejstwem, które cesarz Mikołaj I. zrobił włościanom było powstrzymanie ogromniej niesprawiedliwości, która działa się przez zaprowadzenie w księstwie warszawskiem praw francuskich, które pozwalały rugować włościan szlachcie jak zwykłych dzierżawców, chociaż od wieków zasiedzieli swe prawo do użytkowania posiadanych gruntów. Toteż bardzo wielu właścicieli ziemskich trzymając się litery prawa rugowało włościan z ziemi i włączało ją do gruntów dworskich, nie zdając sobie z tego sprawy, ze robili wprawdzie rzecz prawną ale niesprawiedliwą. I to było powodem, że w roku 1846 liczba bezrolnych włościan tak wzrosła, że było ich aż 1,168.000, na ogólną liczbę 2,972.000 całej włościańskiej ludności. Otóż cesarz Mikołaj I. zrobił prawdziwe dobrodziejstwo zarówno dla włościan jak dla całego kraju, że zmienił to niesprawiedliwe prawo, kazał wpisać w prestacyjne tabele wszystkich osiadłych na roli włościan i zakazał ich rugować, a gruntów ich włączać do dworskich. Do tabel tych wpisanych było 1,804.000 włościan posiadających ziemię

Wiecie już także, że nie było jeszcze wówczas mowy o spiskach i tajnym ich komitecie, który się rządem narodowym nazywał, kiedy już cesarz Aleksander II. postanowił znieść pańszczyznę i włościan usamowolnić. Toteż rzeczywiście pańszczyzna zniesiona została w rok przed wybuchem

powstania przez prawo oczynszowania włościan, które wypracował Margrabia Aleksander Wielopolski a cesarz Aleksander II. go potwierdził.

Co się tyczy uwłaszczenia włościan przez rząd narodowy demokratów narodowych, toć przecie nie mieli oni potemu żadnej władzy i ich ogłoszenie tyle było warte, co warte są dziś proklamacye secyalistów, że grunta dworskie darują chłopom bezrolnym. A że w tym wypadku tak zw. rząd narodowy nie miał najmniejszej mocy do uwłaszczania, to najlepszym tego dowodem, że nikt gruntów na ten rozkaz chłopom nie darował. Bo gdyby szlachta była chłopom je darowała, to musiałaby grunta włościańskie na ich imię w hipotece przepisać, a następnie, musiałaby była oddać chłopom indemnizacyą, płaconą za te grunta przez rząd. A takiego wypadku nie było chyba ani jednego w całem Królestwie Polskiem.

Narodowi więc demokraci wraz ze swoim samozwańczym tajnym rządem tyle zrobili, że przejście z pańszczyzny do uwłaszczenia, które mogło było odbyć się spokojnie i zgodnie — przeprowadzonem zostało wśród powstania i rozruchów gwałtownie, w wielu wypadkach niesprawiedliwie przez rosyjskie komisye rządowe, nieprzyjazne dla kraju, a zostawiając po sobie rozdrażnienie i nieuregulowane służebności przyczyniło się nie tylko do upadku dobrego bytu szlachty, ale też powstrzymało także rozwój moralny i gospodarczy włościan i całego kraju; bo ciągła niezgoda i nieufność zamiast wspólnej pracy i wspólnego rozwoju, musi

wyczerpywać siły narodowe, a więc siły zarówno szlachty jak włościan i mieszczaństwa.

Bać się nieukontentowania włościan tak samo rząd nie potrzebował, jak nie boi się go i dziś w tych miejscowościach, gdzie socyaliści pobudzali lud do zagrabienia gruntów dworskich i do otwartego doprowadzili go buntu. Przecież dlatego rząd nie darowuje im dworskich gruntów, ale z największą surowością karze śmiercią najwinniejszych, a na całe wsie, które się dopuściły rabunku rozkłada wynagrodzenie szkód, które rząd spłaca, a z włościan ściągać będzie przez 25 lat po kilkadziesiąt rubli z głowy.

Chcąc jednak dopełnić miary samobójstwa narodowego rozpoczęli narodowi demokraci wręcz otwarty, choć nie zbrojny, bunt, przeciwko rządowi w gminach, bałamucąc włościan, iż rząd jest taki słaby, że będzie musiał uznać wszystkie fakta dokonane, wszelkie przeciwne obowiązującym prawom uchwały gmin, jeżeli tylko ogół gmin do bezprawia tego da się nakłonić.

Jeszcze w maju 1905 r. — jak nam donosi »*Polak*« z tegoż miesiąca — sprowadzili narodowcy 69 chłopów do Warszawy na zjazd, żeby ich tam otumanić napuszystą frazeologią patryotyczną i zrobić z nich potulne narzędzia swej agitacyi, a jak się wyraża »*Polak*« »*cały szereg ludzi, zdolnych do tego, by zrozumieć swoje interesy i interesy całego narodu i by w sprawach narodowych zdanie swoje wyrazić*«.

Oczywiście, że wobec obrad ludzi tak wykształconych politycznie i zdolnych do zrozumienia interesów całego narodu, łatwo pojąć, że »*Polak*« niema ochoty opisywać przebiegu obrad i woli podać tylko narzucony przez siebie program, dla którego poważne to ciało obradujące miało być tylko dekoracyą. Oczywiście, że postanowiono narzucać zebraniom gminnym uchwały nie wchodzące bynajmniej w kompetencyą tychże jako to n. p.: przeprowadzić uchwały domagające się zniesienia przepisów o prywatnem nauczaniu i skasowania sklepów monopolowych.

O tem chyba nikt wątpić nie mógł, że wobec zgromadzenia tak światłych polityków »*co się tyczy ogólnej polityki, to zebrani włościanie zgodzili się na plany i sposoby prowadzenia polityki przez stronnictwo demokratyczno-narodowe, zmierzające w chwili obecnej do zdobycia autonomii, czyli samodzielności prawno-politycznej Królestwa Polskiego drogą walki o prawa narodowe, a nie... występowania przeciwko rządowi z bronią w ręku*«.

W każdym razie — trzeba tu zwrócić na to uwagę — udało się narodowcom ściągnąć do Warszawy tylko 69 chłopów, podczas gdy Królestwo posiada 1.249 gmin zbiorowych.

Ogłoszona konstytucya zastrzyknęła dziwny rycerski animusz w panów narodowych demokratów, którzy mając na wszystko z góry upoważnienie od sprowadzonych do Warszawy 69 chłopów, ukuli sobie genialny projekt, polegający

na tem, żeby w imię konstytucyi, nie pytając się o prawo, uchwalić na zebraniach gminnych język polski w gminie, sądzie i szkole, ba nawet zasadnicze prawa państwa: autonomią i sojusz z ziemcami, jak to się działo po niektórych gminach na noworocznych zebraniach.

»*Od żądań naszych nie odstąpimy*« — woła bohaterskim natchniony duchem »*Polak*« listopadowy — ma się rozumieć zabezpieczony austryackiemi słupami granicznemi — »*bo nie chcemy się doczekać losu braci naszych w zaborze pruskim*«... »*Prawo wtedy ma wartość, kiedy stoi za niem siła, a siłę ma ten, kto ma władzę. Musimy więc zdobyć sobie władzę t. j. swój rząd własny, a wówczas dopiero będziemy pewni swoich praw narodowych*«.

»*Zdobycie autonomii Królestwa Polskiego musi stanowić teraz główny cel naszej pracy narodowej*«... »*Nie czekając więc na to aż Moskale dadzą nam autonomią, musimy ją już dzisiaj sami stopniowo zdobywać*«... »*Korzystając z osłabienia rządu należy nam podjąć walkę o szkolę z większą siłą, skoro nam rząd jej dać nie chciał musimy sami wprowadzić naukę polską w języku polskim. W tym celu mieszkańcy wsi lub gminy powinni się zebrać, razem iść do szkoły zażądać stanowczo od nauczyciela, żeby zaczął w szkole naukę po polsku, bo skoro została wydana konstytucya, to wszelkie ograniczenia przeciwko nam skierowane powinny być cofnięte*«.

»*Podobnie należy postąpić z sądami. W każdej okolicy powinni się zebrać w dużej liczbie mieszkańcy z kilku lub kikunastu sąsiednich wsi i osad i iść do sądu w dniu, w którym się odbywa posiedzenie sądu. Wszedłszy do sali sądowej trzeba głośno i wyraźnie powiedzieć sędziemu, żeby na przyszłość wszystkie papiery w sądzie były pisane w języku polskim*«...

»*Dzisiaj musimy znieść to wszystko, musimy wyrzucić te moskiewskie śmieci, co nam zanieczyszczają naszą polską ziemię*«...

»*Dzisiaj mamy do tego prawo, bo konstytucya znosi wszelkie ograniczenia i wszystkie rozporządzenia, nakazujące umieszczać napisy w języku rosyjkim są bezprawne*«...

»*Jeżeli w urzędach siedzą Moskale i tuczą się na naszym chlebie, to ich psim obowiązkiem jest nauczyć się naszego języka, a skoro nie chcą mówić po polsku, to niech sobie precz idą do swej kacapskiej ziemi. Trzeba już wprowadzić język polski do gminy, usunąć z gminy moskiewszczyznę, zaprowadzić pieczęć z napisem polskim i książki polskie i wszystkie papiery prowadzić po polsku*«. I po takim wstępie pisze po faryzejsku »*Polak*, że »*trzeba unikać niepotrzebnych starć, nie wolno mam dawać żołdactwu powodu do użycia broni, trzeba szanować krew i życie naszych braci, bo potrzebni nam są wszyscy do budowania naszej Polski, nie wolno nam ich tracić bez potrzeby*«.

Co słowo, to albo kłamstwo albo fałsz i obłuda, albo rozmyślne gubienie nie tylko ludzi, którzy są potrzebni narodowym demokratom do budowania ich Polski, ale nawet dybanie na sam byt naszej ojczyzny, naszej Polski.

Nie można pominąć milczeniem potwornego pomysłu narodowej demokracyi zaprowadzenia narodowych sądów na złodziei, od których zeznania wymusza się rozmaitego rodzaju torturami. Że policya i sądy karne rosyjskie są niedołężne i niedbałe w walce z pospolitemi zbrodniarzami to pewna. Ależ czy niedołęztwo ich można zastępować barbarzyńskiem znęcaniem się nad posądzonymi o zbrodnie złodziejami. Czyż sąd taki nie podlegający żadnej publicznej kontroli nie może nieraz znęcać się nad niewinnymi? Bezprawia tego nie może złagodzić wprowadzenie do niego pierwiastku religijnego: Sakramentów świętych i ofiary Ołtarza.

Wiecie już kochani bracia, że nierządem i samowolą zginęła Polska, a dziś wasi fałszywi przyjaciele, czem chcą ją nibyto ratować i budować? Wprowadzaniem nierządu i bezprawia we wszystkie żyły polskiego narodowego życia i ucząc was, pracujący w pocie czoła lud, was podstawę całego narodu, że konstytucya, że swoboda obywatelska upoważnia do wszelkiego bezprawia; że pomiataniem prawem, rządem i wszelką władzą można dojść do narodowych praw i wolności, że wolność obywatelska to bezrząd i bezprawie.

Mówią wam oni, że powinniście szanować krew i życie ludzi, a dlaczego namawiają was do zmuszania biednych nauczycieli gminnych i biednych pisarzy gminnych do bezprawia, do samowolnego nieposłuszeństwa rządowi, które musiałoby ich pozbawić chleba i dachu, które musiałoby ich na bruku osadzić wraz z żoną i dziećmi?

Przestrzegają was obłudnie, byście nie dawali żołdactwu powodu do użycia broni, a pchają was do czynów bezprawnych, które prawie koniecznie muszą doprowadzać do starcia z rządem i zmuszają rząd do utrzymania stanu wojennego.

Prawią wam o polskich sądach, a pracują nad tem, żeby zmusić rząd do zrzucenia wybranych przez was sędziów gminnych i zastąpienia ich mianowanymi Rosyanami; prawią wam o autonomii, a postępują jak ten osioł, który chcąc prędzej wrócić do stajni na obrok, znarowił się przed samą stajnią i nie chce wozu na swoje miejsce zaciągnąć.

Nie, moi kochani! nie dla Polski! nie dla autonomii narodowej pracują panowie narodowi demokraci! Oni pracują nad tem, by ostatnie szczątki polskiego życia zniszczyć, by cały kraj do reszty ogłupić, do reszty w samowoli, bezprawiu i nieuczciwości pogrążyć; oni pracują nad tem, by jak najdłużej utrzymać w Królestwie Polskiem czynownicze rosyjskie rządy, oni pracują nad tem, by rozstroiwszy do reszty i Polskę i Rosyą podać obydwie w niewolę pruską i chińską.

Gdyby oni pracowali dla Polski to przecież nie staraliby się iść śladem socyalistów i szerzyć

nieufności pomiędzy dworem a służbą folwarczną, na to tylko, by odgrywać rolę dobroczyńców ludu i komisarzy włościańskich względem dworów.

»*Jeżeli robotnicy folwarczni*« — pisze »*Polak*« z marca 1905 r. — »*chcą zażądać podwyższenia pensyi lub ordynaryi, jeżeli pragną mieć lepsze mieszkanie, ochronkę dla dzieci, pomoc lekarską, to mają wszelkie prawo zwrócić się z tem do właściciela i poprzeć swoje żądanie groźbą bezrobocia*«.

W tych kilku słowach maluje się wam całe kłamstwo, cały fałsz tych narodowych demokratycznych waszych opiekunów, którzy niby to pragną dobra waszego i dobra ojczyzny!

Dobrodzieje ludu z cudzego grosza i z cudzej kieszeni! A spytajcie się ich, kiedy to oni przyszli wam z pomocą gdyście chorowali? Kiedy to oni przyszli wam z pomocą, gdy ojciec wasz umarł, zostawiwszy wdowę z drobnemi dziećmi na opiece Bożej? Kiedy to pobudowali oni wam paradne czworaki, gdy się wam woda po ścianach lała? Kiedy przyszli wam z pomocą, gdy wam krowa padła? gdy wam świnię ukradli złodzieje? I ci ludzie — wiedząc, że dziś socyaliści, zniszczywszy już przemysł krajowy, chcą się zabrać do zniszczenia rolnictwa, że sprowadziwszy już głód i nędzę na tysiące robotników fabrycznych, radziby jeszcze wygłodzić cały kraj niszcząc strajkami, siewy i zbiory — łączą się z tymi niegodziwcami, by ze swej strony podburzać czeladź folwarczną do nieuczciwego zrywania umowy i doprowadzenia do nędzy obywatelstwa ziemskiego,

które i tak bez tego nie opływwa bogactwa. Nie, moi kochani, gdyby narodowi demokraci byli ludźmi uczciwymi, to nie łączyliby się z wrogami Polski, z Bundami żydowskimi i z socyalistami, odbierającymi rozkazy od niemieckich Beblów i Liebknechtów, by do reszty rozstrajać moralnie i ekonomicznie biedny nasz kraj, ale poszliby między szlachtę i z niąby radzili nad tem, o ile bez naruszenia dobrego jej bytu, można jeszcze ulepszać byt czeladzi folwarcznej, który w tej chwili nie jest po większej części bynajmniej tak niedostateczny, jak to socyaliści głoszą — a nie łączyliby się z tymiż dla podburzania czeladzi do strajków, które w każdym razie są nieuczciwem zerwaniem umowy w ciągu roku, jeżeli czeladź nie cierpi ani chłodu, ani głodu, jeżeli dochodzi ją wszystko podług umowy i jeżeli nie jest narażoną na demoralizacyą i zaniedbywanie obowiązków religijnych.

Gdyby byli ludźmi uczciwymi, dbającemi zarówno o dobro ludu, jak o pomyślność ojczyzny, to powiedzieliby tej czeladzi: nie rujnujcie rozmyślnie waszego pana, bo jak go zmusicie do rozparcelowania majątku, to nie wy dojdziecie do jego ziemi, ale najbogatsi gospodarze lub obcy zamiejscowi zasobni koloniści. A jak dwory znikną, nietylko wy nie będziecie się mieli gdzie z rodzinami przyczepić, ale niech przyjdzie zły rok, to i gospodarze będą sami tęsknili za zarobkiem we dworze. Nie niszczcie dworu, bo ten dwór jest waszym naturalnym punktem oparcia i w biedzie

i w poradzie i w obronie przed wyzyskiem żydów lub innych pokątnych wyzyskiwaczy, bo on jest naturalnym kierownikiem waszego postępu gospodarskiego i waszych publicznych obowiązków, tak jak ksiądz proboszcz jest kierownikiem waszych sumień i waszego chrześcijańskiego, religijnego życia. Ale panowie demokraci nie powiedzą wam tego, bo oni nie przychodzą budować, ale zniszczyć naturalny związek pomiędzy panem a czeladzią, pomiędzy dworem a włością, pomiędzy ludem a proboszczem, pomiędzy krajem a rządem. Oni przychodzą ogłupić, ujarzmić was pochlebstwem, zrobić z was swych niewolników, by komenderując wami i pchając was na ślepo w otchłań zepsucia, sami mogli wynieść się na najwyższe w kraju stanowiska, by uzyskać niczem niekrępowaną i nieograniczoną władzę nad wami, którą oni nazywają demokracyą czyli panowaniem ludu.

A to samo co ze szlachtą chcą także zrobić z duchowieństwem.

Słusznie piętnują narodowi demokraci socyalistów w listopadowym »*Polaku*« jako obłudników, mówiąc, że »*socyaliści, którzy w Boga nie wierzą, a Kościół zwalczają, używają różnych sztuczek i sposobów i tak n. p. w Radomskiem wywiesili sztandar czerwony z napisem: Boże błogosław Polską partyą socyalistyczną*«.

Ale niestety sami okłamują was, jak już raz wam to wykazałem, udając, że oni wierzą w święty Kościół katolicki. Wyżej miałem sposobność wykazać wam, że nie w wiarę Chrystusa, nie w wiarę

prawdy i miłości wierzą panowie narodowi demokraci, ale oni wierzą w wymyśloną przez nich samych »*polską wiarę*«, wiarę kłamstwa i zawiści. To też pragnąc dokonać swego szatańskiego dzieła i Kościół Chrystusowy, Kościół miłości i prawdy podkopać w Polsce u samego korzenia, postanowili oni zbuntować młodsze duchowieństwo przeciwko biskupom i Ojcu świętemu i przeciągnąć je do swojej »*polskiej wiary*«» zawiści i kłamstwa. To też namówili oni paru księży, którzy bez pozwolenia Arcybiskupa Popiela zwołali wiec księży z całego Królestwa i tam — zapewniając po faryzejsku o swej wierności dla Ojca św. — oddali się na usługi panów narodowych demokratów, którym udało się rozbić jedność Kościoła Polskiego, przeciwko której nadaremnie walczyli przez 42 lat najzaciętsi nasi wrogowie z pośród biurokracyi rosyjskiej, a udało się im to zrobić właśnie w chwili, gdy wskutek wydania przez cesarza Mikołaja II ukazu tolerancyjnego, otwarło się pole do swobodnej, owocnej pracy nad moralnością narodu przed duchowieństwem katolickiem.

To nie przeszkadza wynosić pod niebiosa tego nieszczęsnego zjazdu w grudniowym »*Polaku*« naszym demokratom narodowym, którzy poważają się wam opowiadać, że na zjeździe duchowieństwa »*zebrało się w Warszawie 417 księży z całego kraju. Po długich naradach zebrani wyrazili żądanie autonomii Królestwa, a następnie uznali, że jako obywatele kraju i synowie Polski muszą*

wziąć udział w pracy narodowej i przedewszystkiem zaś w pracy dla ludu«.

»*Zjazd ten jest wypadkiem wielkiej wagi* — powiada »*Polak*« i kończy ten smutnej pamięci opis słowami, że »*W tak ważnej chwili dla narodu naszego, jak obecna, współudział i praca duchowieństwa, żyjącego wśród ludu są bardzo pożądane i potrzebne*«. Zapomina jednak »*Polak*« o tem, że praca ta wtedy tylko będzie pożyteczną i potrzebną, jeżeli będzie prowadzoną w imię Chrystusa Pana, w imię jedności Kościoła, w imię poddania się kierunkowi Biskupów i Ojca świętego, w imię prawdy chrześcijańskiej i chrześcijańskiej miłości, której trudno odszukać w narodowem szamotaniu się narodowych demokratów.

XI.

Co robić i komu wierzyć?

A teraz zastanówmy się jak nam dla ojczyzny pracować wypada, by życie a nie śmierć jej przynieść?

»*Jam jest zmartwychwstanie i żywot* — powiedział Chrystus Pan — *kto we mnie wierzy, choćby umarł żyw będzie, a wszelaki, który żyje, a wierzy we mnie, nie umrze na wieki.* A wierzy w Chrystusa Pana ten, kto wierzy w Święty Kościół Powszechny i jego słucha, a więc kto słucha Ojca Świętego, Biskupów i podległego im duchowieństwa, bo jak powiedział Chrystus Pan: »*kto was słucha mnie słucha, kto wami gardzi mną gardzi*«. To też gardzi Chrystusem Panem zarówno chłop, jak szlachcic, zarówno człowiek świecki, jak duchowny, jeśli idzie wbrew wyraźnym orzeczeniom Ojca świętego w rzeczach wiary i moralności, jeżeli głosi i apostołuje między ludem nienawiść i pogardę względem monarchy i rządu, pod którego panowanie Bóg nas oddał, skoro

Chrystus Pan nakazał kochać bliźniego, skoro nakazał kochać nawet nieprzyjaciół, mówiąc: »*A ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyniąc tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladujących i potwarzających was*« *(u św. Mat. R. V, 44)*.

»*Albowiem jeśli miłujecie tych co was miłują, cóż za zapłatę mieć będziecie? azaż i celnicy tego nie czynią?*« *(u św. Mat. R. V, 46)*. Skoro Chrystus Pan nauczył nas, że »*nie masz władzy jedno od Boga, a która jest od Boga jest dana*«, skoro Ojciec święty wyraźnie wezwał biskupów polskich, by szerzyli w narodzie polskim miłość i uszanowanie do panujących nad nami monarchów.

Miłość więc ojczyzny nie polega na nienawiści do rządu, który jest nieżyczliwym lub wrogim dla naszej narodowości, ale na rozwijaniu w sobie cnót chrześcijańskich, na gorliwej modlitwie, wytężonej pracy, oszczędności i pamiętaniu o tem, że jak mówi święty Paweł Apostoł: »*Bo i ciało nie jest jeden członek, ale wiele*«... »*A teraz Bóg położył członki każdy z nich w ciele jako chciał. A gdyby wszystkie były jednym członkiem, gdzie ciało?*«

Tak jest, moi drodzy, naród nie jest kupą ludzi, ale jest żywem ciałem, i dla tego trupa chce zrobić z narodu, kto chce odciąć głowę od tułowiu i chce utrzymywać, że narodem tylko sama szlachta, albo sam tylko lud oddany pracy ręcznej. Waryata lub głupca chce zrobić z narodu ten, którby chciał sprawić, żeby narodem nie głowa, ale ręce, nogi lub brzuch rządziły, tak samo jak kalekę, niedołęgę chce zrobić z narodu, ktoby mu chciał nogi i ręce poobcinać. Ale jesteśmy wszyscy ludźmi w grzechu pierworodnym zrodzonymi i wszyscy grzesznymi. Nie ma takiego żywego człowieka, któryby był bez grzechu i dlatego nie ma takiego, któregoby nie można było odmalować jako dyabła na ścianie, wyszukując wszystkie jego ułomności, słabości i grzechy z całego życia. To też tak samo jak do bezrozumu, szaleństwa i śmierci doprowadzałby się człowiek, któryby sobie powiedział: muszę głowę kazać sobie odciąć, bo mi się zawraca, boli mię i pracować mi przeszkadza, tak samo doprowadziłby się do kalectwa, do głodu i śmierci człowiek, gdyby sobie powiedział muszę kazać sobie poobcinać ręce i nogi, bo mi się poodgniatały, bo mi się na nich wrzody robią, a ból przeszkadza mi myśleć.

Nie na tem polega sprawiedliwość chrześcijańska, by odsuwać od rządów te warstwy ludności, które mają naukę, niezależność materyalną, tradycyą i doświadczenie w sprawach publicznych, a oddawać rządy w ręce ciemnego, prostego ludu, pracującego od rana do nocy w pocie czoła na chleb codzienny, lub też w ręce niedouczonych ambitników, którym się nie chciało pracować ręcznie, którym się nie chciało kształcić poważnie umysłowo i dla tego tylko prawią o wszechwładzy ludu, dlatego rozbudzają jego nienawiść przeciwko wszystkim wyższym warstwom narodu, żeby wyje-

chać na jego ciemnocie i zawiści w górę i dorwać się władzy i używania.

Spojrzyjcie na wszystkie narody, w których panuje porządek i siła narodowa, a wszędzie pod przewodnictwem cesarza, króla lub prezydenta rządzą państwem warstwy zamożne i mające za sobą tradycyą rządzenia. W Anglii i w Niemczech rządy spoczywają w rękach arystokracyi i szlachty, do której się przyłączają wszyscy ludzie wyszli z pracującego ludu, którym zdolności i siła woli pozwoliły się na górę wybić. W Ameryce jest wprawdzie rzeczpospolita, ale rządzą w niej najwięksi potentaci przemysłowi, których majątek liczy się na setki milionów. W Japonii rządzi głównie Mikado oparty na szlachcie Japońskiej.

Organizacya chrześcijańska społeczeństwa na tem polega, żeby do warstw przewodnich, w których ręku spoczywają rządy kraju, dopuszczać wszystkich ludzi z warstw ludowych, mających odpowiednie zdolności oraz zalety charakteru i dostęp im do wybicia się w górę ułatwiać. To też Kościół katolicki był zawsze protektorem wszystkich zdolnych i uczciwych ludzi, pochodzących z prostego ludu i drogę im do wybicia się na najwyższe otwierał stanowiska. Dość spojrzeć dziś na hierarchią naszego Kościoła, a widzimy, że Ojciec święty Pius X pochodzi z ludu, lwowski ksiądz Arcybiskup Bilczewski z ludu, tarnowski ksiądz Biskup Wałęga z ludu, ksiądz Biskup sufragan krakowski Nowak z ludu. Nie o to chodzi demokratom narodowym i socyalistom, by uczciwi

i zdolni ludzie mogli się wybijać na wybitne stanowiska w społeczeństwie i w rządzie, im chodzi o to, by dochodzili do znaczenia i władzy nieuki, próżniaki, ludzie bez sumienia, których całą umiejętnością jest roznamiętniać lud przeciwko wszystkim, co stoją u władzy, czy to świeckiej czy duchownej i korzystając z ich ciemnoty i złych instynktów, dochodzić do znaczenia i wygodnego życia. Przecież nasi agitatorowie socyalistyczni najczęściej ani czterech klas gimnazyalnych nie skończyli, przecież sami wiecie, że w stronnictwie narodowo-demokratycznem najczęściej ci ludzie najgłośniej napadają na rząd i najgłośniej udają przyjaciół ludu i patryotów pragnących dobra jego i ojczyzny, którzy żyją tylko z oszukiwania i wyzysku ciemnoty tego ludu, którzy jako adwokaci, narzucają się mu z opieką i wyciągają z kieszeni wdów i sierót nieraz pokaźne kwoty w sprawach, do których zupełnie nie potrzeba adwokata i które ani grosza kosztu nie powinny pociągnąć za sobą.

Oczywiście, że tym panom pilno zachwiać waszem zaufaniem do ludzi uczciwych, szczerze ojczyznę kochających, którzy nie szczędzą starań, żeby utrzymać was na drodze porządku i chronić was przed ich bezczelnym wyzyskiem, bo oni tylko w mętnej wodzie umieją łowić ryby.

Ale wiedzcie też i o tem, że do narodowo-demokratycznego stronnictwa należy dużo ludzi zacnych, szukających dobra ojczyzny, ale politycznie niedojrzałych, przesiąkniętych hasłami i wyobrażeniami politycznemi, zapożyczonemi od rewo-

lucyi francuskiej. Do narodowców należy wielu ludzi, którzy szczerze w to wierzą, że dosyć jest wzbudzić w ludzie nienawiść do rządu rosyjskiego, by zapewnić dobrą przyszłość Polsce, którzy poddawszy się wpływom bezwyznaniowców i wichrzycieli, zachwiali w sobie szczerą wiarę w Boga i w święty Kościół powszechny i szukają zbawienia narodu i ojczyzny w działaniu wręcz przeciwnem wyraźnym przykazaniom Bożym i wręcz przeciwnem miłości chrześcijańskiej. Są to ludzie nieszczęśliwi i pożałowania godni, bo zamiast być głową narodu, zamiast przodować pracy ludu i nią kierować, oni wloką się na ogonie wszystkich bezbożników i rewolucyonistów rosyjskich, niosąc narodowi nie zbawienie, lecz zatracenie, bo Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa jest kamieniem węgielnym naszego zbawienia, i jak rzekł Piotr święty: *nie masz w żadnym innym zbawienia. Albowiem nie jest pod niebem inne Imie dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni (z dziejów Apostolskich S. IV, 12)*, a niezawodnie, że słowa te wyrzeczone dla wiecznego zbawienia duszy, śmiało można także zastosować do zbawienia i odrodzenia doczesnego ojczyzny. Ludzie ci zamiast miłość swą do ojczyzny znaczyć pracą dla jej dobra, pracą nad szerzeniem chrześcijańskiej miłości wśród polskiego społeczeństwa i miłością tą jednoczyć nietylko wszystkie warstwy naszego narodu, ale także cały nasz naród z narodem rosyjskim, z którym połączyła nas Opatrzność do wspólnego politycznego rozwoju — zamiast kiero-

wać nawą narodową, zamiast patrzeć śmiało w twarz każdodziennym swoim obowiązkom i pchać naprzód pracę narodu ku dobru ojczyzny i ludzkości, podobni są raczej do tego oracza, o którym mówi ewangielia, że »*żaden, który rękę swą przyłożył do pługa a ogląda się nazad nie jest sposobny do Królestwa Bożego*« *(u św. Łuk. R. IX)*. Zamiast tworzyć i pomnażać pracą siły narodowe, oni umieją tylko płakać nad niepowrotną przeszłością, wyrzekać na los i zemsty wyzywać na nieprzyjaciół ojczyzny.

Kochani bracia, to nie jest chrześcijańska droga, a pamiętajcie, że oszukują was ci, którzy wam prawią, że wy — lud prosty i niewykształcony, a któremu ciężka codzienna praca nie pozostawia czasu do gruntownego wykształcenia — jesteście przeznaczeni, by rządzić i kierować polityką i narodem. Ale z drugiej strony wy możecie uleczyć najcięższą niemoc narodu, wy możecie uzdrowić najgorszą chorobę naszej głowy narodowej, naszej szlachty i magnateryi, jeżeli wytrwale stać będziecie przy prawdzie wiary Chrystusowej, przy nauce świętego Kościoła katolickiego, zalecającego miłość zarówno w prywatnem, jak w publicznem życiu, odrzucającego zawiść nawet względem najgorszych wrogów osobistych i narodowych.

Jeżeli miłością chrześcijańską przejęci we wszystkich stosunkach życia nie dacie się sprowadzić ani socyalistom, ani narodowym demokratom, ani rosyjskim czynownikom z drogi sprawiedliwości, porządku, poszanowania władzy i własności,

to wtedy nie będąc głową, staniecie się potężnym cementem rozwoju narodowego, staniecie się fundamentem tego ustroju społecznego, o którym mówi święty Paweł do wiernych synów Kościoła: *»Lecz wy jesteście ciałem Chrystusowem, członkami członka«* — *co znaczy współczłonkami w Kościele.* Bo gdy wy twardo staniecie przy Kościele Chrystusowym, gdy wy przejmiecie się miłością chrześcijańską, to o nią rozbiją się wszystkie zakusy ludzi przewrotnych, pragnących pociągnąć was do zawiści czy to narodowej, czy to klasowej, by przez was wtrącić biedny nasz naród w otchłań ostatecznej zguby, by braci tej samej ojczyzny zrobić względem siebie wilkami i nieprzyjaciółmi, by rozbić wszelką pożyteczną wspólną pracę narodową, by jedną tylko utworzyć jedność: jedność zła, kłamstwa i samobójstwa narodowego. Gdy wy staniecie twardo i niezachwianie przy przykazaniach świętej wiary naszej, to z pewnością nawrócą się do niej także wszyscy zbłąkani ludzie ze szlachty, mieszczaństwa i przemysłowców, bo przekonają się, że do jedności narodowej, że do wspólnej pracy z ludem nie dojdą inną drogą, jak drogą szczerej wiary w prawdę i Kościół Chrystusowy. A gdy miłość nasza stanie się doskonałą, gdy rozszerzy się nawet na nieprzyjaciół ojczyzny naszej i gdyby wbrew naszym usiłowaniom nie zdołała zmiękczyć ich serca i sumień, to i tak naród nasz zabezpieczonymby był potężnym puklerzem przed ich złością i przewrotnością, bo jak powiada święty Paweł: *Bracia! Nie bądźcie mądrymi sami w siebie. Żadnemu złem za złe nie oddawając: przemyśliwając to, coby było dobrego nie tylko przed Bogiem, ale też przed wszystkimi ludźmi. Nie mszcząc się sami, najmilejsi: ale dajcie miejsce gniewowi. Albowiem napisane jest: Mnie pomstę, ja oddam, mówi Pan. A jeżeli łaknie nieprzyjaciel twój, nakarmij go: jeżeli pragnie, napój go. Bo to czyniąc, węgle ogniste gromadzisz na głowę jego. Nie daj się zwyciężyć złemu: ale zwyciężaj złe w dobrem« (z listu św. Pawła do Rzymian, R. XII, 16—21).*

Pamiętajcie, że jeżeli wśród niewiary, która szerzy się w najgwałtowniejszy sposób wśród całej ludzkości, naród nasz doświadczony przez Boga najstraszniejszemi klęskami i cierpieniami, zdołał utrzymać w swem łonie żywy płomień wiary i miłości chrześcijańskiej, uczynkami stwierdzanej, to podzieleni między trzy państwa, my *wygnańcy wszędzie, nędzni i wzgardzeni, ubodzy i włóczęgowie, które popychają nogami tam, gdzie ich pierwej ważono* możemy z ostatnich stać się pierwszymi, bo możemy stać się dla nich i dla całego cywilizowanego świata źródłem chrześcijańskiego odrodzenia, możemy stać się naturalnym ich łącznikiem w chwili, gdy zacznie się przebierać miłosierdzie Boże i gdy poganie i barbarzyńcy wschodu, gdy 500 milionów ludzi żółtej rasy zagrozi cywilizacyi ludów europejskich i zmusi je do połączenia się politycznego na zasadach wzajemnej sprawiedliwości ku wspólnej obronie.

Przyszłość naszej ojczyzny od tego tylko zależy, byśmy nie zapomnieli słów św. Pawła: że »*Miłość jest długo cierpliwa, łaskawa jest: miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się. Nie jest czci spragniona, nie szuka swego, nie myśli złego: Nie raduje się z niesprawiedliwości; ale się weseli z prawdy. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wycierpi*«. (*Św. Paweł List I do Koryntyan, R. 13*).

XII.

Zakończenie.

Na zakończenie niech mi będzie wolno podzielić się z wami pocieszającą wiadomością, że zebranie gminne odbyte w Łoniowie w dniu 13 stycznia 1906 r. przyjęło jednogłośnie uchwałę zaproponowaną mu przez paru większych właścicieli majątków ziemskich, w której dopomina się ono o wprowadzenie języka polskiego i nauki religii w granicach dozwolonych obecnemi ustawami, a zaznaczając dążenie do rozszerzenia praw narodowych na drodze legalnej, zaprotestowało ono przeciwko tajnej, bezprawnej akcyi demokracyi narodowej.

Zdaje mi się, że nie pomylę się twierdząc, że uchwała ta jest pierwszym zbiorowym protestestem publicznym przeciw anarchii, którą ludzie wyzuci ze zdrowego rozumu, a częstokroć także z sumienia, starają się wprowadzić do samorządu gminnego i dla tego podaję ją tu w dosłownem brzmieniu. Uchwała ta brzmi jak następuje:

I. Zważywszy, że Ukaz Najwyższy z dnia 30 sierpnia (11 września) 1864 r. »O organizacyi

i zarządzie szkół początkowych« nakazuje w artykule 49 iż

»przedmioty we wszystkich szkołach początkowych wykładane być winny w języku rodowitym mieszkańców miasta, gminy lub wioski, których dzieci uczęszczają do szkoły«.

Zważywszy następnie, że artykuł 50 stanowi, iż:

»we wszystkich szkołach początkowych gminnych, wioskowych i miejskich wykładane być mają dzieciom«... »następujące przedmioty«:

1) Religia według krótkiego katechizmu właściwego wyznania, pacierz i Historya Święta;

2) Czytanie książek drukowanych i pisma w rodowitym języku, z potrzebnemi przy tem wyjaśnieniami;

3) Pisanie w tymże języku;

4) Zasadnicze działania arytmetyczne z wykładem miar, wag i pieniędzy używanych w Cesarstwie i Królestwie.

Zważywszy, że w dalszym ciągu stanowi tenże artykuł, że:

»do tych przedmiotów obowiązujących, dodaje się na żądanie właściwych mieszkańców, nauka czytania i pisania po rusku«...

że

»Oprócz tego mogą być wykładane dzieciom praktyczne wiadomości z niektórych wskazanych w art. 56 przedmiotów, dla miejscowego zajęcia mieszkańców najwięcej potrzebnych«.

Zważywszy, że Najwyższy ten Ukaz zmienionym został przez postanowienie Senatu z dnia 5 marca 1885 r., które Najjaśniejszy Pan wykonać rozkazał, a mianowicie, że w kwestyi, o której mowa, postanawia punkt 2-gi, że:

we wszystkich wyżej wskazanych szkołach wykład prowadzi się w języku rosyjskim, z wyjątkiem religii, historyi świętej i ojczystego języka.

Zważywszy wreszcie, że w r. 1905 Dyrekcye szkolne zostały powiadomione telegraficznie przez Komitet ministrów, że mogą dozwolić na wykład arytmetyki po polsku;

a więc podług dziś obowiązujących praw, wszystkie przedmioty obowiązkowe mogą być wykładane dzieciom po polsku:

Uznając więc wykład w obcym języku za nader utrudniający naukę i rozwój umysłowy dzieci, Zebranie Gminne korzystając z prawa, przysługującego mu z mocy art. 50 Najwyższego Ukazu z 30 sierpnia (11 września) 1864 r., postanowiło: ograniczyć naukę w gminnych szkołach miejscowych do przedmiotów obowiązkowych z wykładem polskim; naukę zaś przedmiotów nadobowiązkowych powstrzymać, dopokąd nie zostanie pozwolonym ich wykład w języku polskim.

II. Zważywszy, że Ukaz Najwyższy z d. 17 kwietnia 1905 r. »O utrwaleniu zasad tolerancyi religijnej« postanowił w punkcie 14-tym

»uznać, że w zakładach naukowych wszelkiego rodzaju wykład religii ma się odbywać w języku ojczystym uczniów i wykład ma być

prowadzonym przez duchowieństwo wyznania właściwego i tylko w braku jego przez nauczycieli świeckich tegoż wyznania«.

Zważywszy więc:

a) że prawodawca wyrażeniem »przez duchowieństwo« objął całość hierarchicznej organizacyi pewnego Kościoła;

b) że rozstrzygając sprawę nauczania religii przez duchowieństwo w szkole ukazem o utrwaleniu zasad tolerancyi religijnej, przyznał tem samem prawodawca, że nauka religii w szkołach jest najściślej związaną z atrybucyą Kościoła;

c) zważywszy dalej, że prawo kanoniczne zostawia naukę religii i dozór nad księżmi w jej sprawach wyłącznie biskupom;

d) zważywszy wreszcie, że naruszenie tej zasady, powstrzymuje biskupów od upoważniania księży do wykładu religii w szkołach początkowych; co z drugiej strony odbija się nader niekorzystnie na rozwoju ducha religijnego i moralności chrześcijańskiej wśród naszego społeczeństwa, osłabiając jego siłę odporną wobec wichrzycieli, podburzających lud i zacierających w nim poczucie prawa, porządku publicznego i poszanowania władzy zarówno kościelnej, jak rządowej:

Zebranie gminne uprasza Zarząd Oświecenia publicznego:

1) O przyznanie Biskupom prawa do naznaczania katechetów dla szkół początkowych, wedle tychże Biskupów uznania;

2) O pozostawienie Biskupom rzymsko-katolickim wyłącznej kontroli i zupełnej swobody w sprawach katechetów i nauki religii.

III. Wiedząc, że agitatorzy, pragnący podkopać wszelki prawny porządek w kraju naszym i wprowadzić zebrania gminne na drogę samowoli, i nieposzanowania władzy, starają się popchnąć je do czynów nielegalnych; protestujemy przeciwko wszelkiemu wkraczaniu osób nieuprawnionych w sprawy gminne i narzucaniu zebraniom gminnym uchwał nieopartych na obowiązujących prawach.

Dla tego też, nie przestając dążyć na drodze konstytucyjnej do pozyskania należnych praw przyrodzonych językowi polskiemu w szkole i w gminie, protestujemy przeciw samowolnemu, pozakonstytucyjnemu rozstrzyganiu tej sprawy przez zebrania gminne.

Jeżeli bowiem ważną jest rzeczą dla narodowego naszego rozwoju uznanie praw przyrodzonych języka polskiego w Królestwie Polskiem, to również jest rzeczą ważną ochronienie społeczeństwa od zgubnych pojęć, jakoby wolność obywatelska była równoznaczną z rozpasaniem się samowoli, nieuznającej żadnego porządku prawnego w dążeniu do swobód obywatelskich i narodowych.

Uchwałę niniejszą co do punktu I i II poleca Zebranie gminne Wójtowi przedstawić Naczelnikowi Dyrekcyi Naukowej. (Tu następują podpisy [1]).

[1]) Uchwała ta została wpisana w Księgę uchwał w języku rosyjskim i polskim.

A teraz prosząc Boga, by rozciągnął nad naszym narodem błogosławieństwo Swoje, by dał nam zgodę i jedność w Chrystusie, zakończę słowami od których zacząłem:

»*Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*« —

»*Na wieki wieków. Amen*« —

a dopóki to pozdrowienie będzie w Polsce rozbrzmiewało, dotąd nie zginie nasz naród i nasza ojczyzna!

Kraków, 17 lutego 1906 r.

Jerzy Moszyński.

Nie tamując swobody recenzyi i krytyki, upoważniam wszystkich ludzi dobrej woli do przedruku i publikacyi całości mej odezwy pod warunkiem nie robienia w niej żadnych zmian, skreśleń i dodatków. *Autor.*

Errata.

Na str.	w wierszu	zamiast	czytaj
15	21 od góry	połączymy się	połączyć się
26	14 od góry	dołączymy się	połączymy się